

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ko. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

To też ponieważ pani Konopnicka zapomniała w praktyce o życiu przyszłym i rzeczywistym celu człowieka, ponieważ pojmuje życie po pogańsku, więc też pod ciężarem cierpienia wiję się, jak poganie wszystkich czasów, bluźni i rozpacza. Oto w jaki sposób pociesza strapionych:

„Nie płaczcie smutni! Ach czy wy myślicie
 „Że tam wysoko w tym cichym błękitcie,
 „Jęk wasz odbity od gwiazd złotych proga
 „Zakłóci spokojność Boga?

„Czy wy myślicie że ust waszych skarga
 „Jakieś marzenie wieczności potarga,
 „I że rozdzwiękami bię będzie w błękity
 „Aż Bóg się zbudzi ukryty?
 „Och, świat zbyt wielki! wy na nim zbyt mali!
 „Choćbyście łzami krwawymi płakali
 „Nic się nie wzruszy i nic się nie zmieni
 „W wiecznej pogodnej przestrzeni!

(Poezye, Gebethner — Warszawa 1890.)

I znowu zapytam: więc to do takich rezultatów doszłicie o tytany, orły, olbrzymy, coście potargali więzy myśli ludzkiej, coście ludzkość wyzwolili z przesądów, nieuctwa, zafocania, taką jest jasność przez was obiecywana, takie szczęście i taka pociecha? Och, nim w błocie używania utoniecie lub od tego szczęścia umkniecie przez drogę kuli czy stryczka, pomimo najnowszych zdobyczy nauki, prawdy krytycznej i t. p. pięknych rzeczy, wy nie zdołacie rozwiązać pytania tak żywo obchodzącego wszystkich, wy nie potraficie nieść ciężaru życia, lecz wijecie się z bólu i niemęzkie skargi ślecie ku Niebu i wywijacie zaciśniętą pięścią ku temu Bogu, któregoście się przeciwie wyrzekli. Nie tak cierpią chrześciance. Przykładów mógłbym znaleźć miliony w dziejach wielkich wyznawców wiary Chrystusowej, lecz wolę przytoczyć jeden wyjęty ze wspomnień o kobiecie, cichej pokornej i nieznannej. Babka autora wspomnień tych mieszkała gdzieś nad Rabą, która 1813 roku tak wezbrała, że całą wieś załala. „Dwór na bocznym wzgórzu zbudowany, jeszcze nie był zalany, acz woda już do bramy podwórza dochodziła. Kto przeto mógł, do dworu się chronił. Oficyaliści pragnąc jak najwięcej ludzi wyratować, sporządzili z drzewa tratwy, koryta poprzerabiali na łodzie... a uzbrojeni w ośki, puszczali się na to szerokie morze rwiającej powodzi i dopływając do domów, zbierali pogrążonych już w rozpacz mieszkańców... Dom cały był już pełnym a do sali jadalnej zniesiono dzieci i tam troskliwie opatrywano. Poczciwa klucznica dowodziła tym oddziałem... Woda coraz się więcej piętrzyła i zajęła już oficynę, a do kuchni, pod przyciesią otwór wyrobiwszy weszła... Jeden z oficyalistów, z wyrazem rozpaczyny wszedł do pani domu starszki, prosząc ją, aby się schroniła na górę w kaplicy, gdzie on już, dla niej i dla kilku osób pomieścić się mogących, łoża i żywność przygotował... — Nie — rzecze babka — chcę podzielić z wami wszystkimi grożące niebezpieczeństwo i śmierć nawet, jeżeli ją Bóg na nas dopuści. Będąc

waszą panią, mam też obowiązek być waszą matką, a matka dzieci swoich w nieszczęściu nie opuszcza. Zostaną przeto z wami, poddając się z pokorą Boskim rozporządzeniom. Służba przybiegłszy donosi, że woda jest już w ogrodzie, a klucznica, leżąc u nóg swej pani prosi, aby usłuchała rady życzliwej... Ksiądz. (kapelan domowy) modli się i siedzi w sali jadalnej, jakby się jego ta scena wcale nie tyczyła. Wpadł więc jeden z domowników do niego i zaklinał, aby z mocy powagi kapłańskiej, zmusił panią do przyjęcia ofiarowanego jej ratunku, lecz ksiądz odpowiedział, iż namawiać lekkomyślnie do poświęceń i czynów heroicznych nikogo nie chce, ale odradzać dzieł zasług wieczną przysparzających nie może. Woda wciąż przybywa i już od strony Wisły dom był otoczony, a tylko część przednia na podmurowaniu i ganek był wolnym; w podwórzu zaś mały pozostał pagórek, na którym się jeszcze trawnik od powodzi nie zajęty zielenił. Babka wyszła z pokoju i przywoławszy księdza kapelana, uroczyście mu oświadczyła, iż chce dzielić los wszystkich mieszkańców. Ksiądz kapelan skinieniem głowy potwierdził to postanowienie, dodawszy: „Bóg ci to, pani, policzy“. Wtenczas babka zapytała kapłana, czyliby nie był czas przyjąć ogólnego przynajmniej rozgrzeszenia i mówić litanie konających i psalmy pokutne? Ksiądz odrzekł, iż zapewne chwila stanowcza się zbliżyła, bo już podobno woda przerywa świeżo uspany wałek i robotnicy z tego miejsca odbiegli.

— A więc dobrze, mój Ojczy, raczże w dzwonek kapliczny zadzwonić, aby się ludzie zgromadzili, abysmy wszyscy na tym trawniku stanawszy, oczekiwali razem wyroków Opatrzności.

Ksiądz kapelan powyżej kostek brnął w wodzie, dostał się do kaplicy, zadzwonił. Wszyscy się zbiegli, a otoczywszy babkę swoją, postępowali za nią na ostatni już wolny od wody trawnik. Ukłęknięto na ziemi, a gdy z kapłanem psalmy odmówili, zaczęła się litania za konających. Tę ostatnią modlitwę odmawiały kobiety ze łkaniem i przerażeniem, a niektóre z rozpaczą... Po chwili milczenia już ksiądz kapelan otwierał książkę dla odczytania formuły ostatniego rozgrzeszenia, kiedy woda przedarłszy się naraz i przerwawszy w kilku miejscach uspany wałek, pokryła za jednym fali podskokiem całą murawę, gdzie klęczano. Popłoch się robi, niewiasty krzyczą i chcą uciekać, ale że wszędzie głębiej niż na pagórku, przeto wracają, zanosząc się od płaczu. Woda była już blisko kolan i związała się kłębamii około ściśniętej w jeden węzeł gromadki. Babka i ksiądz kapelan w pośrodku, proszą i błagają o spokojność i poddanie się Bogu, ale ani cieszyć można, ani nadzieję ożywić dusz, które już rozpacz ogarnęła. Wtenczas ksiądz używa jedynego środka, mówiąc, że aplikować będzie rozgrzeszenie tym, którzy nadzieję w Bogu pokładają. Słowa te przebiegły wszystkie serca świątobliwą trwogą sądu i pragnieniem uzyskania odpustu, więc odrazu wszyscy z pochyloną głową przyjęli rozgrzeszenie; potem zaintonowano pieśń do Matki Boskiej Bolesnej, a w końcu „Kto się w opiekę poda Panu swemu“. Woda już nie szła wyżej — po godzinie zaczęła szybko ustępować. Wtenczas wszelka ustaje wątpliwość, a ksiądz kapelan zaczął: „Ciebie Boga chwalił“. Trzeba było słyszeć, jak ta pieśń zagrzmiiała i z jaką ją wszyscy śpiewali ochotą. Zdawało się, że piersi

chłopom pękną, a baby tak piskliwie nuty wyciągały, iż tylko miłosierdzie Boże ścierpieć może taką chwałę.“

Przepraszam moich czytelników za ten przydłuższy ustęp, ale po ekliwych i bluźnierczych jękach p. Konopnickiej, należało się im orzeźwienie; — sądzą, że je znaleźli w postępku niewiasty, która do sławy pretensji nie rościła, Pana Boga co do planów Jego, pytaniami nie molestowała, o czynieniu Mu wyrzutów myśleć nawet nie śmiała, ale w godzinę śmierci okazała się mężną i wielką. Porównajcie te dwie kobiety i ich filozofię i osądźcie je. „Z owoców ich poznajcie je“. Dodam tu jeszcze, że wkrótce po powodzi ogień wieś tę samą nawiedził. Zapalił się browar dzie-dziczki. Chłopi zbiegli się natychmiast, jak émy leżli zapamiętali w ogień i wszystko na własnych barkach z płonącego budynku wynieśli. A nazajutrz kilku z nich obaczywszy swą panią na zgliszczach, zaczęli z nią rozmowę:

— Niech się tam bardzo jejmość tem nie frasuje, rzekł jeden, bo gromada to za swój dzień odbuduje i kmiecie drzewo zadarmo zwiozą za całą tę budowę.

— Dziękuję wam moje dzieci, rzekła babka, ale za cóż wy macie cierpieć i trudzić się, iż mnie Bóg szkoda dotknął?

— Ej, ktoby tam brał pieniądze od takiej pani, co jest jakby nasza matka i co nas w każdej przygodzie ratuje. A mało to się jejmość dla nas naszkodowała, jak to była ta duża woda.

— Co tam mówicie o szkodzie, rzecze drugi, lepsze to że jejmość tam była gdzie i wszyscy. Jaki taki byłby o sobie pamiętał, a nasza pani z kretelem się zamaczała po kolana, a stała w wodzie z nami.

Jaka szkoda, że nasza postępową poetka, zajęta zadawaniem Bogu niezliczonych pytań, a nawet udzielaniem Mu rad praktycznych, nie miała czasu zajrzeć do książek, w których „stoi o tem“ jak postępowały kobiety chrześciance; możeby się wtenczas dowiedziała, że nie samym tylko „batogiem uczono chłopów zdejmować czapkę“ i t. d.

Dość już jednak tych uwag nad teoryjami, które najczęściej wystarcza wyraźnie wygłosić, żeby zarazem wykazać, czego są warte. Przechodzę teraz do zaznaczenia innej przyczyny niedowiarstwa, a z tego com w poprzedzającym rozdziale powiedział o warunkach wierzenia, domyśla się łatwo czytelnicy moi, że tą przyczyną jest wola, a raczej jej choroby w rozmaitych stopniach rozwoju. Wola, jak wiemy, skłania człowieka do zastanowienia się nad danym przedmiotem, ona przemaga trudy od takiej pracy nieodłączne, przewycięża walki, nieraz bardzo ciężkie, powstające w duszy na widok wyników badanej nauki. Jeżeli więc woli dobrej niema albo jest tak słabą, że nie zdobędzie się na wysiłki konieczne, wtenczas oczywiście nie będzie badania nie będzie znajomości wiary, a ta niezajomość najfatalniej znowu na wolę oddziaływać będzie i z tego

WARYATKA.

(NIE — HUMORESKA)

Z teki wspomnień E. Jarzyny.

(Dalszy ciąg).

Zapaliwszy fajki, poczęliśmy chodźć po pokoju jeden w jedną, drugi w drugą stronę; nareszcie ja zatrzymując się, zapytałem:

— Co to za jedne te panny Cetlińskie? Pierwszy raz widzę je u was.

— A, bo widzisz one mieszkały dotąd na wsi, przy matce, i dopiero od niedawna przyjechały do miasta, do babki, przy której zapewne zostaną dłużej. Stara Cetlińska, to dawna i dobra znajoma mojej matki.

— Ze wsi do miasta, na wiosnę?... Nie rozumiem!

— Eh! bo to tam na tej wsi nie wielka rozkosz. Nieboszczyk Cetliński umierając zostawił interesa w niebardzo świetnym stanie, a gospodarstwo i rządy kobiece nie poprawiły ich wcale. Dobrze więc biednej wdowie, że jej choć dwie sztuki przy stole i do ubrania ubędą. Zresztą jej się zdaje, że w mieście młodsza z córek jeszcze się czegoś nauczy, a starsza może łatwiej za mąż wyjdzie.

— Miła panienska.

— O! widziałem ja to że ci w oko wpadła. Ano, nie brzydka i bardzo dobra dziewczyna, tylko szkoda że goła

błędne koła człowiek już najczęściej nie wychodzi do śmierci.

W obecnym ustroju większej części społeczeństw europejskich wszystko się składa na to, by wolę utrzymać w takim niedoświetleństwie względem wiary, i panuje tam jakby jakaś zarażona atmosfera moralna, trująca i obezwładniająca słabsze zwłaszcza charaktery. Nie wszyscy, niestety, mogą wiarę wynieść z domu, ale nawet ci co ją wyniosą, co z niezgasłym poczuciem nadprzyrodzonego pierwiastku wejdą w szranki życia, cóż w niem zastaną? Wprawdzie stoją kościoły i krzyże nad niemi w niebiosach strzelają, wprawdzie społeczeństwa zwą się chrześcijańskimi, ale w rzeczywistości są niemi bardzo niedoskonałe. Klasy zwłaszcza wyższe, a najwięcej średnie, nie uznają w praktyce życiowej nadprzyrodzonego celu człowieka, za rzeczywisty cel jego. Wolno, jeżeli się podoba, dążyć do niego, ale wszystko tak jest urządzone, jakby człowiek tylko dla ziemi istniał. Nauka? Najmodniejszą i najhałaśliwszą jest ta właśnie, która życie po śmierci uważa za największe głupstwo, a bezbożność za rzeczywistą mądrość. Ekonomia społeczna i urzędnicy społeczni? Te najwyraźniej „dobrobyt i używanie“ stawiają za jedyne zadanie człowieka—zdobycie najwyższej sumy przyjemności w ciągu życia, to podług nich najwyższa mądrość. Sztuki? Ale te, zwłaszcza plastyczne, wprost człowieka prowadzą na bezdroża rozpusty. Prądy opinii publicznej?—zysk, przyjemność, używanie, sława a przynajmniej rozgłos, to podług niej najwyższe i jedyne dobro. Otóż jeżeli człowiek wpadnie w takie środowisko, jeżeli go przygniotą kłopoty osobiste, upoją uciechy, usidlą niezliczone pokusy, a nigdzie, od rodziny swej zacząwszy, a na sprawach publicznych skończywszy, nie będzie widział myśli chrześcijańskiej wprowadzanej w życie odważnie i śmiało; jeżeli nigdzie wśród świata, nie spotka w praktyce rozkazu Zbawiciela: „jedno tylko potrzebne,“—to i jego wola w końcu osłabnie i u niego to, co samo tylko potrzebne, pójdzie na ostatni plan, odkładane na ostatnią życia godzinę. Gdzież jemu tak zajętemu, tak rozbawionemu, mającemu tak modne i mądre znajomości, zając się badaniem swego sumienia i wielkich prawd wiary?

Jak wszyscy obojętni, tak i on. „Jest to niezaprzeczonym i psychologicznie koniecznym faktem, powiada Hettinger, że im więcej człowiek oddaje się hałaśliwemu życiu światowemu i swoim przyjemnościom, czy to one będą grube czy też delikatne, zmysłowe czy estetyczne, tem bardziej pustoszeje świat wewnętrzny i zamiera jedynie rzeczywiste, bo duchowe, życie. A im dłużej żyje w tem rozproszeniu zajęć i prac, czy też rozrywek i przyjemności, tem głębszemi i trwalszemi stają się wrażenia, jakie na nim zostawia życie zewnętrzne, drobnostkowe i przemijające. Dusza jego upada i pogrąża się w nich, tonie w powodzi czasowych i ziemskich praw i zapomina, że jest jeszcze inny

i że... No, ale wy dobraliście się doskonale: ty poeta a ona...

— A ona?

— Waryatka!

— Dziękuję ci za komplement, w imieniu własnym, no... i Mickiewicza: ale na czemże ta jej waryacja polega? Ja bo ani w jej zachowaniu się, ani w jej oczach sład obłądu nie dostrzegłem.

— A, bo też ona nie jest z tych waryatek, które w domach obłąkanych zamykają. Jej zajechała poprostu do głowy, niewiadmo z kąd, chłopomania. Utrzymuje, że chłop, to nasz brat młodszy, którego my, starsi bracia, winniśmy kochać i podnosić moralnie i materyalnie.

— I ty... ty nazywasz to waryacją?!

— Ale kiedy bo widzisz, ona tę miłość bierze zanadto naseryo. Powiada, że chcąc wywierać wpływ zbawieniny na chłopca, trzeba pozyskać jego zaufanie, a tego znów inaczej zdobyć nie można, jak zniżając się do niego.

— Jak na waryatkę, dasyć konsekwentne rozumowanie.

— No tak, zapewne, w teorii nieźle bo wygląda, ale ona dziwy wyrabia w praktyce. Zna całą wieś doskonale, chodzi po chłopach, rozgaduje się z babami, pomaga im w robocie, utrzymują że czasami nawet gnój wyrzuca, żeby im niby pokazać, że ona nic lepszego od nich, i że to samo co oni i ona robić potrafi. Podczas żniw codzien z rana

świat i inne wyższe życie, aniżeli to, na jakie dziś patrzy własnymi oczyma i jakiego własnymi dotyka się rękoma. Jakże może on do niego dążyć, kiedy ledwo kiedy niekiedy o niem pomyśli? 1)

(Dokończenie nastąpi).

ŻYD, JUDA I Z M

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

RCZDZIAŁ XI.

Ludność żydowska średniowieczna w pełni XIX wieku

Słowo wstępne.—Fala żydowska, jak się powiedziało, może pewnego dnia zalać jakiś punkt w Europie i przywłaszczyć go sobie.—Co to za jedni ci żydzi? — Żydzi średniowieczni. — Ich nagłe pretensje, podtrzymywane przez wszystkich ich ziemiaków z zewnątrz i przez część mocarstw europejskich.—Jak i dla czego?—Rumunia widownią ich najścia.—Walka Rumunów, podobna do walki chrześcijan z żydem w średnich wiekach.—Reakcja przeciw żydowi.

Na końcu przeszłego rozdziału zaznaczyliśmy, że wzmagające się fale ludności żydowskiej mogłyby pewnego dnia, przy sprzyjającym wietrze, wznieść się, spiętrzyć, a potem nagle zważyć się na któryś punkt kuli ziemskiej, zalać go, zatopić, pokryć ziemią i zapanować spokojnie nad ruinami. Teraz przypatrzmy się nie już możliwości tego faktu, ale, pozwolimy sobie powiedzieć, jego początkowi. Po śmiałości, po obyczajach, po wierze tego tłumu izraelskiego, który go dokonywa, poznamy może tego żyda, o którym tyle nagadano, żyda średniowiecznego. A jeżeli wydaje nam się, że ten żyd występuje z grobu, do którego nigdy nie zstąpił, zobaczymy, czy opatrnościowym celem tego zjawiska nie jest wskrzeszenie przed naszymi oczami historii, wypaczonej, sfalszowanej przez historyków obcych po większej części rasie żydowskiej, ale których znaczna liczba mogłaby się nazwać „zżydzonymi“. Nadeszła bez wątpienia godzina, w której, wedle zamiarów Opatrzności, doskonała znajomość przeszłości, która się ożywia i nabiera ciała, winna nam nam dać pojęcie przyszłości.

Na pograniczu Austrii, od strony wschodniej, przeszłość ta zamartwychwstaje, średnie wieki rozpoczynają żyć nanowo, a wszyscy żydzi współcześni, pomagając żydom miejscowym, usiłują zwrócić na siebie naszą uwagę i niepokoić świat cały. Księstwo Rumuńskie, utworzone z oderwanych od państwa sułtana prowincyj moldo-wołoskich, oto punkt topograficzny, na którym poruszają się te nowe interesa, te zuchwałe pretensje judaizmu, i gdzie ciężar

1) Apologie des Chr. I. Vortrag.

chodzi z wódką do ludzi; na tę wyprawę zaplata włosy w warkocz, ubiera się w gorset i boso maszeruje w pole. Wyczęstowawszy wódkę, bierze sierp od przodownicy i rznie godzinę albo i więcej, a rznie tak, że się żadnej dziewczce wyprzedzić nie da. Co prawda, dziewczki przepadają za nią, i choć się broni, całują ją po bosych nogach, a parobcy spoglądają na nią z podębą, kręcąc głowami i mruczą: — „Niech ją ściurnoscy! świarna dziewczucha!...“ Ale na co się to zdało i do czego to podobne?

A widząc że milcząc odezwał się znów po chwili:

— No i cóż ty na to? Czy nie waryatka?

Zzynnąłem tylko ramionami zamysłony. Przypomniało mi się wrażenie, jakiego doznałem ujrawszy Marynię, wyobraziłem sobie, jak ślicznie musi wyglądać z sierpem w ręku na czele żeńców, i zazdrościłem dziewczkom, które ją mogły po nogach całować.

Władek także się czegoś zamyslił.

— Ty bywasz u nich? — zapytałem go po chwili znienacka.

Drgnął i odrzekł:

— Naturalnie że bywam. Chcesz żebym cię do nich zaprowadził? I owszem! Tylko pamiętaj, trzymaj się! Bo ja powiadam, że poeta i waryatka...

— Dajżeż już pokój z tą waryacją i z tą poezją!

— No no, ja wiem co mówię. Gdyby jeszcze interesa Cetlińskiej stały lepiej, to byłoby pół biedy, ale tak!...

wielkich mocarstw europejskich wpychają widocznie ręce żydowskie na szale wagi spraw publicznych. Wsparty na tych rozmaitych pomocach, żyd rumuński mówi do rumuna, który go przyjął na swoją ziemię: Otdąd u ciebie ja chcę być jak u siebie; będę równym tobie; i wiara moja u ciebie będzie jak we własnym domu, szanowana przez wszystkich i równa twojej.

Albowiem Izrael w obecnej chwili wydał światu rewolucyjnemu to hasło, tak mało zrozumiane przez tylu chrześcijan: „Równość wyznań!“ Głosi je, jak tylko może najgłośniej: „Jedynie tylko równość wyznań pozwala na wszelki postęp; wolność i równość wyznań, są jednym z pierwszych praw człowieka!“ Zaprawdę, judaizm na żadnym punkcie ziemi nie mógłby głosić zasady bardziej sprzyjającej swojej sprawie!

Ze stanowiska legalnego, Izrael mówiąc tak na ziemi rumuńskiej o tyle jest w swoim prawie, o ile ze stanowiska rozumowego popełnia absurd, a ze stanowiska praktycznego domaga się rzeczy niepodobnej do wykonania, niemożliwej. Ale z kąd rodzi się to legalne prawo żyda? Oto ztąd: Mocarze europejscy, opętani przez żydów i przez popleczników rewolucji a zarazem popleczników Izraela, w konstytucję, którą obdarzyli rumunów, i którą odznaczyli charakterystyczną nazwą „międzynarodowej“, wciągnęli owo prawo równości, którego żyd używa już niekiedy pośród nas, usiłując zwrócić je przeciw swobodnej praktyce wyznania naszego. Nie miano prawdopodobnie czasu pomyśleć, improwizując tę konstytucję, że przyznać żydowi talmudycie w Rumunii prawa rumuna, znaczyło to samo, co wydziedziczyć rumuna z jego praw naturalnych i z jego mienia. Albowiem krajowcowi temu, do walki równą bronią z żydem, brakuje religii podobnej do religii talmudycznej, to jest religii, któraby mu pozwalała oszukiwać i obdzierać człowieka innej wiary, i poczytywała mu to za zasługę.

Brak mu również inteligencji i środków nabytych, żeby mógł stanąć na równi z żydem, i brak mu wreszcie tego, co sam jeden żyd posiada na całym świecie, to jest nietylko wpośród ale i dokoła narodu wspólnego, tego drugiego narodu, narodu specjalnego, który podziela jego wiarę, który pochodzi z jego krwi, a który dając mu wszędzie poparcie potężnej, nieprzepartej rodziny, ze sprawy każdego osobnika czyni sprawę narodu całego! Ztąd poczucie słabości, które odbiera rumunowi odwagę, przyprowadza go do rozpaczki, i pobudza go jak niegdyś pobudzało ludności chrześcijańskie do powstania przeciw tym ciemiężcom, których prawo nie pozwoliłoby mu osiągnąć, i do spełnienia na nich gwałtów potępienia godnych.

Przebieg tej kwestyi to przebieg walki chrześcijan z żydem w wiekach średnich i później. W miarę jak się rozwija, uprzytomnia ona w oczach ludu wieku XIX jedne z zatartych kart tych czasów dzisiaj zapomnianych, daje

Babcia tam musi wprawdzie trochę grosza dusić, a Marynię kocha bardzo, choć ją także uważa za waryatkę, ale tych interesów nie znam bliżej, nie umiem ci nic powiedzieć.

— Alboż ja się ciebie o to pytam? Zupełnie ciekawy nie jestem; co mnie to obchodzi. Tobie bo żeniaczka tylko w głowie; głodnemu chleb na myśli.

— Gadaj sobie zdrów, a ja ci powiadam, że gdyby tak Marynia miała jaki taki posazek...

— To ty byłąś już uderzył o rękę waryatki.

— Kto wie?... Ale nie! ja za mało jestem poetą, żeby sobie taki kłopot brać na kark. Koniec końcem, idziemy do babci; ale kiedy? Może w Niedzielę? W południe zastaniemy je z pewnością w domu.

— Zgoda na Niedzielę!

— A ostrzegam cię jeszcze, że babcia, to ciekawy egzemplarz, trochę niby z parawanu. Mówię ci to, żeby cię nie zraziły jej manieri przeszłowieczne; w gruncie rzeczy pocziwa starowina.

I poszliśmy do nich w Niedzielę. Babcia była rzeczywiście postacią ciekawą. Mocno już w wiek podeszła ale żywa jeszcze, szczupła, wysznurowana, trzymała się prosto, sztywnie; cały rząd loczków, a raczej płaskich kółek z włosów, poprzepinanych podwójnymi szpilkami, na czole, zdradzał pewne jeszcze pretensje; ostre nieco rysy twarzy, bladej ale mało pomarszczonej, zachowały jeszcze

nam lekcję historii równie pewnej i potrzebnej jak zajmującej; śledźmy bacznie Izraela, który nam lekcji tej udziela, i który nam dosyć drogo każe za nią płacić.

Izrael przybywa, odpoczywa, rozgląda się, siada, prosperuje, mnoży się w prowincjach naddunajskich i uznaje zaraz, że nadeszła chwila wystąpienia z tem, co on nazywa swojemi prawami. Popiera je, używa i nadużywa ich; aż oto nagle ziemia poczyna drżeć pod jego stopami; nie może się utrzymać w postawie stojącej. Izrael zostaje, jak niegdyś w środku Europy, obalony, oplwany, opoliczkowany, wygnany. Brutalność, srogość z jaką się z nim obchodzą, równa się tej, z jaką przy oklaskach żyda i jego przyjaciół, postępują Hiszpania i Włochy odrodzone, odbierając ze wszystkiego i wypędzając, w imię wolności sumienia i wyznań, zakonników i zakonnice, którzy we własnym kraju chcą żyć według przepisów panującej w nim religii. Pała go, zabijają kijami, topią, przesładują straszliwie. Wszystkie plagi jakie wymyśleć może złość ludzka—jeżeli do słów jego nie miesza się przesada—spadają na jego głowę. On rzuca się, krzyczy, gniewa się, rozpacza, płacze, wyje, grozi, jęczy, piorunuje, a głos jego, przebiegając całą gamę tonów, jakie dobywają strach i wściekłość, zagłusza niebo i ziemię!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe prądy w literaturze francuzkiej.

III.

Głębiej do ducha chwili obecnej i dalej w przyszłość sięgnął sędziwy profesor uniwersytetu lozańskiego, Karol Sécretan, autor znanego dzieła p. t. „Cywilizacya i wiara“ (*La civilisation et la croyance*).

Sécretan skarży się nasamprzód, jak wszyscy obecni reakcyoniści, na upadek moralny człowieka współczesnego. Że dzieje się dziś źle na ziemi; że inteligencya przestaje dążyć do doskonałości, że to, co zgaste pokolenia kochała, straciło na wartości, o tem nie wątpi chyba nikt. Nawet zwolennicy pozytywizmu i ewolucjonizmu nie zachwycają się owocami swojego posiewu.

Odwiecznem źródłem złego na ziemi jest, podług Sécretana, samolubna natura ludzka, która znalazła w nauce niezawisłe gorącego i zręcznego obrońcę. Przeto należy przede wszystkim usunąć naukę, tłumaczącą nیکczemność człowieka.

Nauka czasów nowszych zapomniała o tem, że wszystko, co ludzie wytwarzają, powinno służyć ludziom. A nie służy człowiekowi, kto mu zabiera wiarę w Boga, czyli w rozumny początek świata, wiarę w duszę i wolną wolę. Z nauki odrzucającej wolność woli, nie wydobydzie nikt zasad, któreby nam były pomocą w życiu, któreby nas uszla-

regularność, świadcząca o minionej piękności; oczy, choć już spłowiały i jakby mgłą trochę zaszele, patrzyły jeszcze bystro i ciekawie. Babcia mówiła zwolna i dobitnie, kłaniała się ściśle według zasad, jakie w nią wpoił mistrz tańca, jakoś na początku drugiej połowy ubiegłego stulecia; mężczyznę każdego tytułowała acanem.

— Acan tedy chodzisz jeszcze do szkoły, — rzekła do mnie w jakieś kilka minut po pierwszym poznaniu. Mówiły mi o ten wnuczki.

— Ależ babciu! — zawołała zgorziona Leosia. — Pan Jerzyna uczęszcza do uniwersytetu, na wydział prawny!

— A cóż tam robią w tym uniwersytecie? Drzwiami skrzypią, pluja i łapią, czy się też uczą?

— No, uczą się oczywiście...

— A więc to jest szkoła! miałam rację! A zresztą, kiedy starsi rozmawiają, dzieci winny milczeć jak ryby i czekać aż je zapytają...

Leosia oblała się ponsem, ale mimo to spojrzała mi w oczy śmiało, figlarnie. Odpowiedziałem jej uśmiechem porozumienia. Zdawało mi się, że i Marynia, ujrawszy mnie, pokraśniała trochę i skwapliwie wyciągnęła ku mnie rączkę, którą teraz miałem wielką ochotę ucałować, wiedząc że tak dzielnie sierpem włada.

Koniec końcem, udała mi się ta pierwsza wizyta: wszystkich podbiłem sobie wstępny bojem. Tak mnie przynajmniej zapewniał Władek, który bywał u nich kie-

chetniały, wzmacniały i uczyły miłości koniecznej do podtrzymania ludzkości.

Życie jest wszystkim, powtarza Sécretan kilkakrotnie, a nauka tylko częścią tego wszystkiego. Więc sama możliwość w nauce wniosków, któreby stawały w sprzeczności z wymaganiami życia, potępia już sama przez się ową naukę. Skoro jakaś doktryna dąży do sparaliżowania energii moralnej, przeto, potępiając ją, usuwając, czynimy tylko zadość potrzebom człowieka.

Powody do wiary w Boga, w duszę i wolną wolę, nazywa Sécretan podstawą przyszłego odrodzenia człowieka. Tylko wolna wola tłumaczy obowiązek, niezrozumiały zupełnie w teoryach ewolucjonistów; nie odpowiada bowiem za czyny swoje, kto nie z własnych pobudek postępuje. Determinizm powszechny nie ma prawa żądać od człowieka powinności.

Sécretan żyje zbyt długo na świecie, widział i myślał zawiele, aby wierzył w rychłą doskonałość całej ludzkości. Idealista jest pod tym względem trzeźwiejszym od realistów. Wie on bardzo dobrze, że powszechna moralność zostanie jeszcze długo *pium desiderium*. Przeto nie o ogólnej uczciwości marzy, jak ewolucyoniści, lecz tylko o uszlachetnieniu pewnej liczby lepszych jednostek. Niech się najlepsi dźwigną z obecnego upadku moralnego, niech najszlachetniejsi otrząsną z siebie oschłe doktryny materyalizmu, niech wyrobiją w sobie męzki charakter, a przykład ich podziela na innych. Przykład warstw wyższych staje się koniecznym w chwili, w której do ciemnych mas zaczynają przesiąkać doktryny materyalistyczne. Reformę należy zacząć od góry.

Sécretan jest demokratą, jak inny tego samego kierunku zwolennik, jak wicehrabia de Vogüé, ale nie zupełnego zrównania życia domaga się, lecz tylko takiego jego ukształtowania, aby było znośne dla najbardziej upośledzonych. W tym celu należy masom wykazać szkodliwość i niemoralność ich apetytów, trzeba je nauczać; aby jednak te nauki skutkowały, trzeba sobie zjednać zaufanie nieświadomych, zaufanie zaś wytwarza tylko dobry przykład.

Niech posiadający spełniają uczciwie, co im wiara Chrystusowa nakazuje, a nie będą mieli potrzeby obawiać się czegokolwiek.

Chrześcijaństwo jest portem, do którego Sécretan ostatecznie zawija. Należy wrócić do chrześcijaństwa — mówi słusznie — które chociaż panuje już dziewiętnaście wieków, nie było właściwie nigdy w całej pełni wykonywane. Niech chrześcijaństwo przestanie być martwą literą, niech się stanie czynem, a obejdziemy się bardzo dobrze bez marzeń i wichrzeń różnych utopistów filozoficznych i społecznych.

Najdokładniejszy obraz chwili obecnej i pragnień, odzywających się w jej łonie, znajdujemy w dziele młodego

dy chciał, choćby kilka razy na dzień, i zaraz nazajutrz poszedł na zwiady. Babcia się podobałam, Leosia od pierwszego spojrzenia była moją przyjaciółką, ciocia mnie admiirowała, a Marynia...

— Djabli tam wymiarkują tą waryatkę!... — zakłudował Władek.

I rzeczywiście trudno ją było wymiarkować. Ja sam, który się w niej później zakochałem „do szaleństwa“, nie byłem nigdy pewny, czy ona mi odplaca wzajemnością. Czasami zdało mi się, że staję u wrót szczęścia, że się podwoje najśmielszych nadziei przedemną otwierają. Jedno spojrzenie, jeden uścisk ręki, przenosiły mnie gdzieś w sfery empirejskie; dostawałem zawrotu głowy, szalałem z radości. Ale zanim zdołałem z tego szału choć trochę ochłonać, już się postać rzeczy zmieniała. Nie powiem żeby się odwracała odemnie, żeby mnie odtrącała od siebie, bynajmniej; tylko nagle stawała się jakąś smutną, zamysloną, obojętną na wszystko i dla wszystkich. Zdawało się że nie istniałem dla niej, tak jak i cały świat zewnętrzny. Wtedy szalałem znowu, ale inaczej. Gryzłem pięści z bólu i rozpacz, albo rozplýwałem się w żalu bezmiernym.

Mam z owej epoki mego życia cały plik wierszy; bo naturalnie pisałem wtedy wierszy co niemiara. Tylko Muza moja nie była już wesola jak ongi, za dobrych czasów dziecinnych: przyszła kolej na elegię.

autora francuzkiego, w „Świeżych Powiewach“ (*Souffles nouveaux*) Jana Honcey'a.

Jan Honcey rozpoczął szereg bardzo ciekawych traktatów wstępem, w którym konstatuje przebudzenie się we Francji idei religijnej. Nie jest to jeszcze, zdaniem jego, objaw powszechny, bo szersze masy spóźniają się zawsze za dowódcami, ale czoło narodu zaczyna już odczuwać potrzebę przewrotu w pojęciach, wyobrażeniach i obyczajach.

Hr. Guy de Brémond d'Arts i wicehrabia de Vogué, nawołują do powrotu do chrześcijaństwa, czyni to samo profesor Sécretan, a śladami starszych postępują młodzi: Alaux, Schuré, Bouchor i inni.

Nietylko u filozofów budzi się uczucie religijne. Poeta Verlaine śpiewa na cześć Matki Bożej, Fragerolle wzywa do pochodu do ideału (*Marche à l'étoile*), a Harancourt odtwarza nową „Passyę“.

Niewierni niedawno materyaliści różnych odcieni rzucają się w objęcia spirytyzmu i mistycyzmu.

Stwierdziwszy w ten sposób „świeże powiewy“, Honcey szuka ich przyczyn i znajduje je przedewszystkiem w bankructwie materyalizmu teoretycznego i praktycznego.

Wiadomo, że panowanie wiedzy rozpoczęło się w Europie około r. 1850 i trwało aż do r. 1870, więc do chwili, w której u nas tak zw. ruch pozytywny dopiero kiełkował.

Dwóch ludzi wpłynęło głównie na rozwój umysłowości drugiej połowy bieżącego stulecia, francuz Comte i angiłik Darwin. Pierwszy, twórca filozofii, zwanej pozytywną, oderwał nauki od filozofii, żądając dla nich nietylko samodzielnego stanowiska, ale nawet pierwszeństwa, drugi wymyślił teorię przemiany gatunków, zastosowując ją także do człowieka. Obydwaj nie uznawali ani religii ani metafizyki, stawiając na miejsce Objawienia i intuicji naturalny początek całego stworzenia i metodę obserwacyjno-doświadczalną. Za pomocą tej metody miała nauka dojść do pełnej świadomości, do objaśnienia wszelkich zjawisk.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MONOLOGI.

VIII.

Pan Moryo Borfater, jako filantrop.

(Poważny jegomość o cechach szczepu semickiego, mówi wolno z przekonaniem i wiarą w swoje argumenty, gestykuluje ruchami zaokrąglonemi z powagą „zuanego uczonego“. Wszedłszy na estradę, rozgląda się przez chwilę naokół).

Jestem zawsze wszędzie pierwszy,
Tak swą znaną godność cenię,

Gdy dziś jeszcze przerzucam te pozółkłe kartki, na których tyle łez serdecznych zaschnęło, przeszłość jakby żywa staje przedemną, serce mocniej bić zaczyna i odczuwam z kolei wszystkie bóle i rozkosze, które wówczas targwały młodem życiem, albo je pieściły naprzemian. I długo potem z tego czaru wspomnień otrząsnąć się nie mogę, a kiedy się nareszcie ocucę, to żal gorzki piersi dławi, że owa przeszłość moja dawna już nigdy, nigdy nie wróci, cbociażby w niej wszystkie promienne chwile pogasły, a szare godziny tęsknoty i bólu tylko pozostały.

Nieudolne to te moje rymy młodociane, a jednak ówczesny stan mojej duszy wiernie się w nich odbija. Najczęściej wyobrażałem sobie Marynię w postaci gwiazdki, gwiazdki-dziewicy, i nieświadomy jeszcze mego losu, skarżyłem się:

Jako dziewice ziemi, jak gwiazdki na niebie
Piękna gwiazdka-dziewica
Słicznem swem okiem,
Wdzięków urokiem
Wabi mnie, wabi do siebie...
O! już mnie zwabiła i znów gwiazdką płynie;
Ja za nią płynę daleko... daleko;
Ja chcę ją doścignąć, ona zawsze w dali,
Więc w ciągłych mękach dni moje się wleka.
Ona moim sternikiem; gdy mi z oczu zginie,
Zbłąkany żeglarz wśród niebieskiej fali
Zginę, jak kwiatek zwiędły wśród ogrodu,
Jakoiskierka ognia wśród kryształów lodu,
Jako gwiazda wśród nieba, gdy się już wypali...

(Dokończenie nastąpi.)

Nie wiem, co to jest opóźniać
Swą osobą — posiedzenie!
Gdzie o ludzkość tylko idzie
Serce wielkie mam jak krater,
I dla tego wie świat cały
Kto to taki jest Borfater...

(Z dumą)

Ów Borfater—to jest głowa,
Ów Borfater—to jest serce,
To jest mówca, co zwycięża
W językowej wciąż szermierce.
Ów Borfater—to usuwa
Z dróg przeróżnych ludzi głogi,
Ów Borfater to wskazuje
Filantropii nowe drogi...
On, rzec można, że jest... słońcem,
Co pochmurny cień roztrąca,
Jego równać także można
Do gwiazd, albo do... miesiąca!
Nie do jednej nawet gwiazdy,
Bo on blaskiem tak zachwyca,
Co un cały jest gwiazdozbiór,
Jak te... „wielka Niedźwiedzica“,
Jak ten „Bik“, lub insze jakie
Konstelacye na tem niebie...

(Wyniośle)

Co Borfater—to Borfater,
Ten być może dumuy z siebie!
Ten jest czynny—chociaż działa
Bardzo cicho, nie z szelestem,
Ale gdzie mej głowy trzeba
Tam powiadam zaraz: jestem!
Kaźde czynne towarzystwo
W jakimkolwiek działu względnie,
Bez mój głowy wykształconej
Sze napewno nie obędzie...
I tak: jestem czynnym członkiem
W kaźde sekcje, w kaźde grupe,
Ztąd tytułów co niemiarą,
Całe kupel wielkie kupel...

(po chwili)

Czy to będzie „towarzystwo
Opiekuńcze nad bocznym“,
Czy też „pomoc dla komary“
Tam ja—mówca zawołany,
Zaraz sypię swe projekty,
Jak to mówią, jak z rękawa
I gdzie ja swój głos podnoszę —
Inny obrót bierze sprawa!...

(Z miną wynalazcy)

Ot, potrzeba rzemieślnikom
Coś zaradzić — powiadają...
Kto to zrobi? Ja to robię...
Uny teraz wszystko mają:
I powietrze świeże dużo,
I w noc, (kiedy księżyc świeci)
Jest im widno... Ja sze niemi
Opiekuję tak, jak z dzieci!...
Ja reformy Kas ich robię
Ja sam staje sze — bohater,
Nawet hrabia Lubojudzki
Gada głośno: — Ach, Borfater,
To jest nasze całe głowe
Takie, z której trza się cieszyć,
Bez te głowe, to nie było
Na czem... czapkę by powieszyć...

(śmiejąc się)

Lubojudzki jest wiborny,
Wierzy we mnie on z kretezem;
Może przeto bycz spokojny:
My wybierzem go prezesem!
Będzie w naszej filantropii
Przewodniczył jeszcze dalej,
Bo on bierze mnie pod rękę,
Jak wychodzim razem z sali...
Un pod rękę idze ze mną,
Chocz sze patrzą z wszistkie strony,
Bo un wie kto jest Borfater:
Archeolog i uczony!
Archeolog, co ma zbiory
I z przeszłości Rzymian dzieła,

Ma te misz wipchaną w szafie,
Co Popielea w brzuch połkneła!

(z emfazą)

A z te pianke, morskie pianke,
W której Fryne liljolice
Sze kąpała — to ja zrobiał
Do cygaro... cygarnice!

(wyniośle)

Tedy hrabia Lubojudzki
Musi dla mnie być najszczerszy...

(spoglądając na bok)

Aha!... Sese sze zaczyna...

(przybierając dumną pozę)

Niech Berfater będzie pierwszy!
Niech Berfater tam więc idzie
I wystąpi z swoją mową —
Niech Berfater nie zapomni,
Co jest sercem tu — i... głową!

Nie-judofil.

NA POSTERUNKU.

Nowa odsłona w tragi-komedy p. t. „Co raz wziętem — nie oddam”. — Jeszcze o p. Natansohnie i o panu Kühnie. — I stało się dobrze, lecz tylko dla p. Natansohna. — Co szanowny dobroczyńca Szkoły zrobił ze strachu przed wytoczeniem mu sprawy przez zapisodawców i o co go mimo to interpelują. — Interpelacya pana St. Z. M. w „Dzienniku dla wszystkich”. — Czy i teraz szanowny filantrop pozostanie głuchym? — Czy mu się głuchota opłaci? — Pewne wątpliwości i pewne ewentualności. — Przyrzeczenie. — Fakta z życia Matejki. — Opowieść przyjaciela mistrza w jednym z dzienników. — Pierwsze słowo do Boga. — Nauka moralna dla pewnych mędrców nowoczesnych. — Wykrzyknik Veullota.

Gdyby komuś z czytelników moich wydało się przypadkiem, iż sprawą Szkoły rzemiosł i sprawą domu zabranego przez p. Natansohna, zbyt często ich traktuje, — odpowiedź na to krótko. Jeżeli innym kronikarzem przeróżnych innych tygodników, wolno jest pisać co tydzień o pogodzie lub o występach mniej lub więcej znanych śpiewaczek, to niechajże mnie wolno będzie przypominać o sprawie, która najpierw, z rozmaitych względów, nie jest bynajmniej bagatelną, a powtóre, która jest wysoce oryginalną. W dodatku oryginalność ta jej, ukazując się z coraz nową stroną, staje się tem samym coraz bardziej interesującą. I jeżeli innych feljtonistów zajmuje w stopniu nie raz bardzo wysokim gra aktorki na scenie, to dla mnie, a jak miemam i dla mych czytelników, jest niemniej zajmującą gra p. Natansohna. Wprawdzie od lat dwóch już bezmała gra on jedną i tę samą tragi-komedyę pod tytułem: „Co raz wziętem — nie oddam”, ale i tu od czasu do czasu widzimy jakąś nową charakterystykę postaci albo nową — odsłonę.

I tak: Gdy p. Kühn, zagrożony wyrzuceniem wraz ze szkołą z jej własnego domu, zwrócił się na drogę sądową — pan Natansohn śle doń posłów z oświadczeniem solennem jako gotów on jest dom szkolny przepisać na własność Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności byleby sprawy nie było. Na co sądy? po co sądy? — powiada — kiedy ja dom oddam bez procesów!... Niech pan Kühn cofnie tylko swą akcyę, a wszystko będzie dobrze. I gdy p. Kühn, z całą niepraktycznością pedagoga, uczynił czego odeń żądano, stało się rzeczywiście dobrze, lecz tylko dla pana Natansohna. Pan Kühn, przez cofnięcie pretensyj, przyznawszy niejako słusność szanownemu dobroczyńcy szkoły, z domu wynieść się musiał, a dobroczyńca ujrzał się wyłącznym panem posesyi, śmiejąc się serdecznie z tych którzy mu uwierzyli. I byłoby wszystko w dalszym ciągu, według etyki talmudycznej, w jak największym porządku; w domu, zamiast szkoły, byłibyśmy z czasem zobaczyli może szynk, może piwiarnię, a może inne procedery dochodne, gdyby nie wiadomość podana w „Roli” — w tej brzydkiej, wstrętnej „Roli” — jako pełnomocnik sukcesorów s. p. dra. Jałowieckiego, głównego na rzecz domu ofiarodawcy, w razie gdy nie uczyni tego nikt inny, on w imieniu tychże sukcesorów wystąpi na drogę prawną i na tej drodze poprosi p. Natansohna o zwrot nieprawnie na jego imię zapisanego domu.

Panowie „izraelici” w ogóle spraw podobnych... nie lubią, więc też i p. Natansohn zbił się cokolwiek z pantaląku. Chcą mnie skarżyć, chcą mi dowodzić żem sobie tę tam jakąś posesyjkę przywłaszczył — trzeba więc coś zrobić, — powiedział sobie opiekun szkoły i zrobił coś — nawet bardzo prędko. Nie upłynęło bowiem od podania wiadomości o zamiarze wytoczenia p. Natansohnowi sprawy przez za-

pisodawców nawet kilku tygodni, a już polecił on „Kuryerom” podać do wiadomości publicznej, jako w tym samym domu przy ulicy Składowej, istnieć będzie w dalszym ciągu Szkoła rzemiosł i jako do niej kandydaci na uczniów każdej chwili zapisywać się mogą. Wprawdzie „Kuryery” wiedziały bardzo dobrze, że owo klasyczne: „w dalszym ciągu” zawiera w sobie fałsz bezwstydnny; wprawdzie wiedziały „Kuryery” że co innego zupełnie jest owa szkółka dla terminatorów, jaką p. Natansohn, ze strachu przed sprawą karną, chce do domu wspomnianego wprowadzić, a co innego zupełnie Szkoła rzemiosł na pomieszczenie której dom ten wzniesiony i na rzecz której poczynione zostały inne jeszcze zapisy; ale czy podobna nie informować błędnie publiczności i nie pisać fałszów, gdy p. Natansohn lub też inny „podskarbi”, chce aby tak — nie inaczej pisano? A p. Natansohn chciał właśnie, chciał koniecznie, przez usta „Kuryerów” zawołać: — Nu, czego oni chcą? Czego chce i ta wstrętna „Rola” i ci jacyś zapisodawcy — czego chcą odemnie? Przecież szkoła jest — jest sobie w „dalszym ciągu”

No — i kilka, kilkanaście lat temu oznajmienie podobne mogłoby być w zupełności wystarczające. Któż bowiem mógłby wówczas, ktoby śmiał firmie „poważnej”, „izraelskiej” nie wierzyć? Dziś inaczej. Upředzeni do pp. hebrajczyków, przeróżne paskudniki dopytują z tem większą ciekawością: a co będzie z tą szkołą, którą wyzuto z jej własności? — co będzie z domem szkolnym? Dopytują, powtarzam i dopytywać, jak miemam, nie przestaną a nawet p. St. Z. M. b. urzędnik, jak powiada, obywatel m. Warszawy, oraz członek wielu instytucyj społecznych i dobroczynnych, interpelując w tym samym sensie w „Dzienniku dla wszystkich” szanownego dobroczyńcę szkoły, następującą, wielce wyraźną już konkluzyę daje mu pod rozważę:

„Różnica — powiada — pomiędzy istniejącą od lat wielu Szkołą rzemiosł, a nowo-powstającą szkółką warsztatowo-rzemieślniczą, koniecznie najwyraźniej wyświeconą być powinna — najpierw:

„a) dla wiadomości rodziców i opiekunów chcących kształcić dzieci w rzemiosle — i

„b) dlatego że owo w dalszym ciągu, gdyby nie było tylko „omyłką drukarską”, (ładna mi omyłka!) zdradzałoby pewien jakby zamach na dom i fundusze dla innej szkoły, dla Szkoły rzemiosł dziś pod kierunkiem p. Kühna zostającej przeznaczone, zamach zatem na własności które-mi frymarczyć nie wolno, od których, że się tak poprostu ale dosadnie wyrazić godzi, wara!... ambicyjkom prywatnym. Zatarę pomiędzy przedstawicielem własności instytucyjowej, a kierownikiem instytucyi, przy dobrej woli łatwo uładzić było można, skoro faktem jest dowiedzionym, bo ujawnionym w pismach i przez stronę drugą niezakwestionowanym, że kierownik ów poddać się chciał wyrokowi sądu polubownego i domagał się zwołania takiego sądu.

„Tembardziej wobec tego samowolne a raczej podstępne zagarnięcie domu i funduszków, na zakład pożyteczny, ale całkiem inny, niż ten na jaki ów dom i owe fundusze przez ofiarodawców zapisane zostały, musiałyby mieć skutki najfatalniejsze. Musiałyby jak najsluszniej zniechęcić ludzi dobrej woli do ofiarności, na cele użyteczności ogólnej, skoro cele te tak by łatwo było sponiewierać i wypaczyć lada zręczną sztuczką kuglarską. Byłoby to błędem fatalnym, sięgającym bardzo głęboko.”

Pytają ci i owi, czy szanowny filantrop, dobroczyńca szkoły, połknie i tę interpelacyę, jak połknał już tyle innych poprzednich, i dalej pozostanie głuchym? Jużci niezawodnie będzie on i głuchym i niemym gdy mu się to opłaci, — tylko wątplię właśnie, czy tak będzie istotnie. Najbogatszy „izraelita” nie ma nigdy dosyć tego co ma. Chciałby mieć więcej, jak najwięcej, lecz bywają wypadki że pożądlivość ta wyłazi — bokiem. Zdaje mi się zaś, że i w tej sprawie wypadek podobny zdarzyć się może. Te bowiem, jak powiada autor interpelacyi w „Dzienniku dla wszystkich”, różne „sztuczki kuglarskie” jakie p. Natansohn z owym domem szkolnym wyprawia, wywołać w rezultacie mogą jeden tylko skutek: dochodzenie własności domu na drodze prawnej i karnej. Logicznie biorąc, zdaje się to być nawet rzeczą niennikioną, jeżeli szlachetne cele ofiarodawców mają nie zostać „sponiewierane”. Dziś p. Natansohn, wyrzuciwszy z domu jej własnego Szkołę prawdziwą, otwiera tam, dla pozorów, czyli właściwie dla zatkania ust opinii publicznej, szkółkę dla terminatorów; po niej jakim atoli czasie, wyrzuciwszy i ten znowu zakład, o jakim zresztą ofiarodawcy zgola nie myśleli, może otworzyć dystylarnię, a idąc dalej jeszcze, p. Natansohn, jako handlujący potroszą medycyną, przeważnie zaś

pieniędzi, może zbankrutować — boć przecie zdarzało się to już nawet Güncburgom i Strussbergom, no i wierzyciele nieruchomości wzniesioną z grosza ofiarnego mogą zabrać jak swoją.

Owóż mniemam, iż są to wszystko dostateczne powody izby pełnomocnik sukcesorów głównego zapisodawcy s. p. dra. J. Jałowieckiego, p. Teofil Jałowiecki, spełniając zamiar swój uczciwy i szlachetny, użył posiadanych dowodów gwoli ulżenia p. Natansohnowi ciężaru własności. W tym też głównie celu, przedstawiwszy w sposób możliwie obiektywny, nowy, świeżo dorobiony akt tragi-komedyi p. t. „Co raz wziętem nie oddam“, przedzieram się gwałtem w atmosferę czystszej.

Smutno tu wprawdzie gdzie świeżo przeszedł Anioł śmierci, ale mimo to jaśniej, więcej tu światła i powietrza. Wśród wielu faktów jakie prasa nasza podała z życia zgasłego świeżo mistrza Matejki, w jednym z dniów spotykam i taki, który wielką duszę największego malarza odślania i maluje lepiej, niż wszystko może co o nim napisano dotychczas, lub co w przyszłości napisaniem będzie. Przyjaciół mistrza pan T. M. bawiąc półowieczas w Paryżu, zajmował się wystawieniem „Przysięgi Zygmunta“ w Salonie. Obraz umieszczono w sali honorowej: odrazu też zjednał on sobie uznanie krytyki i publiczności, która tłumnie się przed nim gromadziła. W Maju genialny twórca obrazu przybył do Paryża, gdzie zamieszkał u przyjaciela. Nazajutrz rano pan T. M. obudziwszy się spostrzegł, że znakomity przyjaciel nie śpi, rzecze więc: „Dzień dobry, jakże spałeś?“ Na zapytanie jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Przygląda się pan T. M. uważnie. Nie, nie śpi Matejko. Powtarza zapytanie; znowu nic.

Ale Matejko po chwili wstaje, klęka i zaczyna się modlić. Trwało to z kwadrans, a modły były widocznie bardzo szczerze i bardzo gorące.

„Kiedy wstał, zbliżył się do kolegi i rzecze podając mu rękę:

— „Przepraszam żem ci nie odpowiedział na pytanie, ale przyrzekłem sobie już od lat wielu że pierwsze moje słowo będzie zawsze do Boga.“

Szanowni mędracy nowocześni! Zdaje się wam zbyt często, a nawet jesteście o tem przekonani głęboko, że dość jest napisać książkę, namalować obraz, skleić artykuł, lub puścić w świat wiązaną jakąś rymów, aby mózgi lekcewały wszystko, prócz mądrości własnej, iżby mózgi szczydzić z potęgi i mądrości Najwyższej. A oto patrzcie tylko! Matejko, ten potentat myśli i ducha, któremu dzisiaj — z wyjątkiem niektórych pp. Gersonów, oraz innych... sohnów judajskiego autoramentu — składa hołdy świat cały, którego geniuszowi oddają cześć zarówno nad Nową jak nad Sprewą, był tak wielkim że najwięksi z was w obec niego, wydać się muszą — lilipucikami. A jednakże człowiek ten wielki, ten prawdziwie wielki, korzył się przed Tym, którego Imieniem wy pomiatacie... „Oj błazny, błazny“ — jak powiedział swego czasu Venillot... (1)

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zamknięcie wystawy w Chicago. — Zgon Harrisona. — Kto on był? — Rezultat finansowy wystawy. — Widoki ludzkości. — Epoka powstania projektu wystawy. — Wystawy w S. Francisco, Washingtonie i t. d. — Ich horoskopy. — Ołbrzymie oszustwo angielskie. — Harness. — „Instytut medyczno-elektryczny. — Pasy i inne przyrządy z niestającym prądem elektrycznym. — Pałac, reklama. — Morton. — Szalbierze zdemaskowani. — Ich pewność siebie. — „Pall-Mall-Gazette“. — Kapitulacja oszustów. — Król Karol rumuński, jego poddani i ministrowie. — Sprawiedliwość i oświata w Rumunii. — Koniec przesilenia ministerialnego w Wiedniu. — Trudności. — Mekler pocziwy. — Skład nowego gabinetu. — Skład opozycji. — Dwie koalicje.

Wystawa w Chicago zamkniętą została w zaprzesłą Niedzielę. Notuję fakt ten, ponieważ kilka razy w moich gawędach wspominałem o niej. Koniec jej świetniejszy był niż początek, zakończyła się bowiem szeregiem pochodów historycznych różnych narodowości, z których niektóre miały wielkie powodzenie i wielkie wrażenie wywarły. Dalszy ich ciąg przerwał nagle zgon zamordowanego burmistrza Chicago a zarazem burmistrza wystawy, Harrisona.

Morderstwu temu przypisano na razie charakter polityczny, niebawem jednak śledztwo wykazało, że to był

1) „Areydziela Venillot'a“ — Warszawa 1890 r.

czyn zemsty czysto osobistej. O nieboszczyku panują zdania najsprzeczniesze; jedni poczytują go za człowieka wielkich zalet i zdolności, — drudzy, nie odmawiając mu potężnego sprytu, mienia go prostym kondotylerem politycznym, który nie przebierał w środkach prowadzących do zamierzonego celu.

O rezultacie finansowym wystawy również sprzeczne obiegują wieści: według jednych dyrekcya związała końce, a nawet pewne zyski zrealizowała; według drugich bankructwo zupełne. Prawda leży podobno, jak to bywa najczęściej, w pośrodku: dochody pokryły koszty, ale akcyonaryusze prawie nic za akcyje swoje nie odbiorą. Ponieważ jednak, — jak utrzymują teraz, — z góry na to byli przygotowani, więc cicho, sza, i *all right!*

To jest co się zowie: *faire bonne mine à mauvais jeu!* Yankesi złote góry obiecywali sobie po wystawie; spodziewali się, że świat cały naznosi im tyle dolarów, iż nie będą wiedzieli co z nimi robić, ale że ich obliczenia zawiodły więc udają iż wszystko robili dla honoru narodowego, no i dla szczęścia ludzkości, ma się rozumieć!... Biedna ta ludzkość! ale sama sobie winna. Gdyby nie była taka wybredna i zadawalniała się odpadkami rozmaitych zbankrutowanych przedsięwzięć, byłaby już z pewnością do tego czasu pękła od nadmiaru szczęśliwości.

Co prawda, to projekt wystawy powstał w czasie, w którym nie przeczuwano jeszcze krachu, wywołanego bilami Mac Kinleya i Shermana, który tak ciężko dotknął całe Stany Zjednoczone i widoki powodzenia wystawy straszliwie obniżył. Trzeba jednak przyznać yankesom, że się lada czem zrazić nie dadzą, gdyż mimo losu, jaki spotkał Chicago, które z własnej kasy około 10 milionów dolarów na wystawie kolumbijskiej stracił, San Francisco, Washington i wszystkie niemal większe miasta Unii zdecydowane są próbować szczęścia wystawowego. I może być, że skorzystawszy z doświadczenia i natrafiwszy na lepsze czasy, lepszy też zrobią interes.

No, naturalnie nie taki, jak zrobił istniejący w Londynie przez lat 18 „Instytut medyczno-elektryczny imienia Harnessa“, — ale bo też między pomysłem urządzenia wystawy a założeniem takiego „Instytutu“ niema porównania! Może słyszałeś albo wyczytałeś gdzieś, Szanowny czytelniku, o „cudownych (!) pasach elektrycznych Harnessa“, leczących wszelkie choroby za pomocą bezustannie krążącego w nich prądu elektrycznego, i chciałeś sobie pas taki zapisać z Londynu?... Żałuj! spóźniłeś się; uprzedziła cię „Pall-Mall-Gazette“ i postarała się o zamknięcie zbawczego „Instytutu“. Fabrykacya „endownych pasów“ ustała!

A był to fabrykant nie lada! Historia jego jest taka: Przed ośmnastu laty przybył do Londynu z prowincyi młody człowiek, Korneliusz Benett Harness, i niebawem wystąpił na widownię publiczną, jako wynalazca pasów i innych uzdrawiających przyrządów elektrycznych, z prądem nieustającym. Rychło bardzo znalazło się konsorcjum, które kupiło od niego wynalazek, zapłaciło mu zaś kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów gotówką, drugie tyle w akcyjach założył się mającego „Instytutu medyczno-elektrycznego“, a zarazem uczyniło go „Prezydentem“ tegoż „Instytutu“. Harness zbudował wspaniałe gmach na pomieszczenie biur i fabryki elektrycznych przyrządów, i ołbrzymie sumy wydawał na reklamy. Ale wydatki te opłacały się sobicie; ludziska kupowali pasy i inne ingredyencye elektryczne na umór; choć komu „cudowny środek“ nie pomógł, nie śmiał się uskarżać; lękał się albo kompromitacyi wobec ód pochwalnych całej prasy, albo procesu o potwarz ze strony potężnego konsorcjum, które zbierało miliony za nic. Tak zwane bowiem pasy elektryczne, składały się poprostu z kawałka skóry, pod którą umieszczony był szereg blaszek cynkowych i miedzianych, połączonych drutem, który miał wywoływać ciągłość prądu elektrycznego, a nie wywoływał nic a nic, gdyż przedewszystkiem nie było tam elektryczności. Pas taki kosztował fabrykę około 1 rubla, a brano za niego 100 — 300 rs., jak się zdarzyło. Oszustwo szło na skalę niepraktykowaną. Instytut miał swoich lekarzy, konsultantów, ogłaszał tysiące świadectw o skuteczności swych fabrykatów, podpisanych przez lekarzy i przez wyleczonych znanych w całym kraju z nazwiska. Iszacherka taka trwała lat 18!...

Dopiero przed rokiem niejaki Morton, któremu drogo zapłacony pas nie pomógł, ośmielił się zapoznać „Instytut“ o zwrot pieniędzy, i — proces wygrał. Proces ten wywołał ogromne oburzenie wśród publiczności, ale skończyło się na nim, gdyż według ustaw angielskich, prokurator nie ma prawa wytoczyć procesu kryminalnego człowiekowi, któ-

remu strona prywatna tylko cywilny proces wytoczyła. Już wtedy całe szalbierstwo wyszło na jaw, ale śmiertelny cios zadała „Instytutowi“ dopiero „Pall-Mall-Gazette“, która obecnie jest własnością znanego bogacza Astora. W całym szeregu artykułów, którym towarzyszyły tysiączne listy ofiar szalbierstwa, wykazała ona dowodnie, że fabrykаты „Instytutu“ były kawałkami skóry; że lekarze „Instytutu“ byli mularzami, krawcami i innych różnych fachów adeptami; że ci co podpisywali świadectwa, byli kupieni przez „Instytut“; słowem że cały ten interes jest oszustwem „na wielki kamień“. Harness ufny w poparcie innych dzienników, zachowywał zresztą „milczenie pogardy“; w końcu jednak zaproponował sąd polubowny, a gdy „Pall-Mall-Gazette“ odrzuciła propozycję, podał się do dymisji z prezydentury w „Instytucie“, który nazajutrz ogłosił „dobrowolną likwidację“. Gazeta domaga się od rządu wytoczenia szalbierzom procesu kryminalnego; utworzył się komitet, zbierający składki na koszt procesu ze strony uboższych pokrzywdzonych, na przypadek gdyby rząd na wezwania został nieczułym. Zgraja oszustów znalazła się niespodzianie w gwałtownych opałach, ale że jest na cztery nogi kuta, że ma w ręku zebrane na głupocie ludzkiej miliony, więc mała jest nadzieja, żeby się nie wysliznęła z rąk nieskorej, dziwacznej czasami do nieprawdopodobieństwa a zawsze wielce kosztownej i zmuszającej sprawiedliwości angielskiej. Co prawda, to i Astor ma czem popierać swoje postanowienie ukarania łotrów, a ma i opinię publiczną za sobą; zobaczymy kto będzie górą.

Król Karol rumuński ma nie tylko miłych poddanych, którzy serdecznie myślą o usunięciu z tronu jego dynastji, ale i przyjemnych ministrów, którzy — fałszują jego podpisy. Rzecz się tak miała: Król zwiedzał więzienie w Galaczu, a przy tej okazji prokurator przedstawił mu dzieśnięciu więźniów do ulaskawienia. Był między nimi niejaki Boudin, odsiadujący karę za sfalszowanie aktów urzędowych. Król ośmiu ulaskawił, ale Boudina ulaskawić nie chciał. Na to prokurator ośmielił się zrobić uwagę, że Boudin w każdym razie bardziej zasługuje na łaskę, aniżeli Schwalb, który Boudina popchnął do zbrodni, a który jednak w roku zeszłym ulaskawiony został. Jaki Schwalb? Kto ulaskawiał Schwalba? — zawołał król. — Ty, najjaśniejszy panie, — odrzekł prokurator. — To fałsz, proszę mi przedstawić akt ulaskawienia! — I wyszukano akt, na którym rzóczywiście był podpis króla, ale — sfalszowany. To ciekawe, że na fałszerstwo to złożyły się aż dwa departamenty ministerjalne, gdyż popełnił je prawdopodobnie Gonesco, minister oświecenia, w chwili gdy zastępco pełnił obowiązki ministra sprawiedliwości. Ładnie muszą ta sprawiedliwość i ta oświata rumuńska wyglądać, skoro takich mają reprezentantów i opiekunów oficjalnych.

No! przesilenie ministerjalne w Wiedniu skończyło się nareszcie! Koalicja górą! Listę ministrów, przedstawioną sobie przez księcia Windischgraetza, cesarz Franciszek przyjął. A była to nie lada łamigłówka, złożenie gabinetu z żywiołów z których jedne idą literalnie do Sasa podczas gdy inne do lasa. Pocziwym meklerem w tym trudnym i zawiłym interesie był hr. Badeni, namiestnik Galicji; „Fremdenblatt“, bardzo półurzędowy dziennik, publicznie mu za to dziękuje. Naturalnie zasługuje na zachowanie mu za zostanie; to też dzisiaj już utrzymują, że po upadku obecnego gabinetu, — bo o upadku jego mówiono jeszcze zanim się narodził, ster nowego ministerjum obejmie albo — Taaffe napowrót, albo — Badeni.

Tymczasem skład dzisiejszego gabinetu stanowią: książę Alfred Windischgraetz, prezes (bez osobnej teki); margrabia Bacquehem minister spraw wewnętrznych; Plenier minister finansów; Madejski minister wyznań i oświecenia; hr. Schönborn minister sprawiedliwości; hr. Falkenhayn minister rolnictwa; hr. Wurmbbrand minister handlu; hr. Welsersheimb minister obrony krajowej — Jaworski, minister dla Galicji.

Utworzyła się też już i opozycja przeciw gabinetowi złożona w czambuł ze wszystkiego co koalicji nie akceptowała i co do lewicy żywi wstręt nieprzewyciężony; więc należą do niej starożesi, antysemita, demokraci socjalni i narodowcy niemieccy.

Na pierwszy rzut oka widać, że to taka sama różnorodność żywiołów, jak sam gabinet; stanęła tedy koalicja przeciw koalicji. No i niebawem rozpocznie się między niemi kampania, która doprowadzi bodaj czy nie do rozbięcia obudwóch.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. Czcigodny ks. Teofil Matuszewski, proboszcz parafii W.W. Świętych w Warszawie, którego niezamordowanym staraniami i zabiegom zawdzięczać głównie trzeba zbliżające się do kresu dzieło wykończenia tej jednej z największych i najpiękniejszych świątyni naszych, wydał obecnie jej monografię. Książeczka, nosząca tytuł: „Wiadomość o kościele i parafii Wszystkich Świętych w Warszawie“, niewielką jest rozmiarami, ale zajmująca treścią. Szanowny autor, skreśliwszy w sposób treściwy dzieje fundacji i budowy tego Domu Bożego, oraz wymieniwszy ważniejsze dzieła artystyczne zdobiące świątynię, podaje w końcu cyfry wpływów większych. Po koniec roku 1892 koszt budowy oraz upiększania świątyni wynosił rs. 518,827 kop. 64. W tej zaś sumie mieszczą się: dar Monarszy Cesarza Aleksandra II, w roku 1861 rs. 10,000; zasiłek rządowy od 1866 do 1878 r. rs. 175,795 kop. 14; z komornego od roku 1863 do 1883 rs. 3,720 kop. 26¹/₂; z pokładnego w r. 1887 wydzielono rs. 15,000; damy zebrały w r. 1879 rs. 42,175 kop. 7; ś. p. ks. Józef Hollak, ówczesny Proboszcz, a następnie Biskup Sufragan Sejneński od roku 1874 do roku 1882 zebrał rs. 19,962 kop. 10; Proboszcz dzisiejszy ks. Matuszewski od r. 1890 do 1892 włącznie do Listopada, zebrał rs. 22,412 kop. 46, a od Listopada roku zeszłego, do końca Września r. b. zebrał jeszcze ks. M. rs. 7,133 kop. 94; ś. p. Paulina Dąbrowska ofiarowała rs. 22,840; ś. p. hr. Stanisław Zamoycki rs. 20,000; p. Ludwik Górski rs. 6,000; hr. Kwilecka rs. 6,000 i t. d. W zakończeniu monografji sz. autor pisze: „Niniejszą krótką wiadomość zakończamy wzmianką, że co Niedziela po kazaniu polecane są modłom pobożnych imiona żywych i umarłych fundatorów tej świątyni, jakoteż i osób przyczyniających się do jej utrzymania i przyozdobienia. Nadto zwracamy uwagę że do zupełnego uwieńczenia usiłowań pobożnych parafian i miejscowego Duchowieństwa, potrzeba jeszcze otynkować resztę kościoła, sprawić nowe organy i wystawić przyzwoitą plebanję, na co wszystko nie mamy żadnego funduszu“. Myśl wydania książeczki jest szczerliwą i godną naśladowania; wiadomości bowiem tego rodzaju nie tylko mają wartość pamiątkową, ale nadto zapoznają bliżej publiczność z użyciem grosza składnego na chwałę Bożą. Cena książeczki, ozdobionej widokiem kościoła Wszystkich Świętych, wynosi kop. 5, a dochód ze sprzedaży — przeznaczony na rzecz tejże świątyni. Skład główny książeczki u sz. jej autora ks. Matuszewskiego.

O pogrzebie Matejki dzienniki tutejsze piszą: Według ułożonego z góry programu, pogrzeb Matejki odbył się we Wtorek dnia 7. b. m. Kolumną tak zwartą, iż trudno się było przez nią przecisnąć, zajęła publiczność już o godzinie 8 rano ulicę Floryańską. Naprzeciwko domu ś. p. Jana Matejki urządzono mównicę. O godz. 9, gdy trumnę ustawiono na noszach, z przygotowanej trybuny przemówił do zebranych prezes Akademii umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski. Mówca streścił podniosłymi słowy całe pasmo życia zgasłego wielkiego artysty. Duchowieństwo wystąpiło bardzo licznie, ale bo też Matejko był jednym z naigroliwszych synów Kościoła. Z domu do kościoła N. P. Maryi poprowadził zwłoki, w pontyfikalne przybrany szaty, ks. Biskup sufragan przemyski, Glaser. Pochód postępował bardzo powoli, zatrzymując się co chwila. Trumnę wzięli na ramiona uczniowie Szkoły sztuk pięknych. Wielką liczbę, przeszło pięćset, wieńców niesiono przed zwłokami, a za szeregiem Duchowieństwa, również poprzedzającego trumnę, nieśli ordery i medale zmarłego pp. Juliusz Kossak, prezes Koła artystyczno-literackiego, i Tytus Maleszewski, artysta-malarz z Warszawy. Bezpośrednio za trumną postępowała rodzina zmarłego, za nią marszałek krajowy książę Sauguszeko, członkowie wydziału krajowego, liczne grono posłów do sejmu i rady państwa. Dalej szli naczelnicy władz cywilnych w Krakowie, prezesi sądów, delegat namiestnika, dyrektor policji i t. d., za nimi zarząd i członkowie Akademii umiejętności. W wielkiej liczbie postępowali dalej członkowie lwowskiej rady miejskiej; z nimi krakowscy ich koledzy. Każdą z reprezentacyj poprzedzał wieniec, przez nią w hołdzie zmarłemu złożony. Orszak zamykały dwa plutony straży ogniowej, za którymi dopiero kroczył tłum publiczności z różnych sfer, przybyłej zarówno z miasta, jak z okolicznych wsi, stanowiących przedmieścia Krakowa.

Po godzinie wpół do dziesiątej orszak żałobny wstępować zaczął w progi Maryackiego kościoła, a z chwilą gdy trumnę złożono na katafalku, trzydziestu kilku kapłanów wyszło z Mszami Św. do kaplic i ołtarzy bocznych. Fala publiczności napływającej do kościoła, za biletami wejścia, była tak wielką, że straż ogniowa z największym tylko wysiłkiem zdołała utrzymać porządek. Przy ołtarzu wielkim, w asystencji nader licznej Duchowieństwa, na bożeństwo żałobne odprawił Książę Kardynał Dunajewski, poczem na kazalnicę wstąpił ks. dr. Chotkowski. Po mowie kaznodziei or-

szak żałobny począł wychodzić z świątyni. Kondukt żałobny poprowadził od kościoła ks. prałat Krzemieński. Trumnę ze zwłokami złożono na rydwanie żałobnym, nakrytym całunem, od którego sznury naprzemian trzymali w rękach członkowie wydziału krajowego, posłowie i profesorowie obu wszechnic. Obszedłszy Rynek wokół, zwrócił się cały olbrzymi pochód w ulicę Floryańską, przeszedł bramę Floryańską i Rondel. Ztąd ulicą Basztową, Lubież i Rakowicką przeszedł orszak na cmentarz. Balkony i okna kamienie udekorowane były żałobą, na kilku balkonach wśród kwiatów widniał biust mistrza Matejki. W Rondlu i przy Szkole sztuk pięknych płonęły gazowe pochodnie. Gdy pochód zbliżył się do ogrodu Strzeleckiego, dało się słyszeć 25 strzałów z moździerzy. Zwłoki ś. p. Jana Matejki wieziono na dużym wozie, formy wielkich mar, okrytych kirem.

W orszaku żałobnym zwracał powszechną uwagę wielbiciel gorący geniuszu Matejki, znakomity malarz ruski Repin. Widziano tu również przybyłego z Czech hr. Zdenkę Thuna, brata namiestnika.

Na cmentarzu, u wejścia do grobowca rodziny Matejków, ustawiono trumnę. Po modłach, odprawionych przez ks. infułata Krzemieńskiego, odśpiewał chór Tow. muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza „Salve Regina“; następnie wstąpił na mównicę dyrektor Muzeum, p. Władysław Łuszczkiewicz, profesor ś. p. mistrza Matejki, po nim przemówił p. Zygmunt Marek. W imieniu warszawskich artystów malarzy pożegnał genialnego mistrza p. Tytus Maleszewski. Smutny obrzęd zakończył się o godzinie 3-ej po południu.

Ś. p. ks. Franciszek Chmielewski. W tych dniach zm. w Warszawie wzorowy kapłan, zasłużony pracownik w Winnicy Pańskiej, kanonik honorowy kolegiaty Łowickiej, egzaminator prosynodalny, ks. Franciszek Chmielewski. Urodzony w dniu 4 Października 1828 roku, ś. p. ks. Chmielewski odebrał wykształcenie najpierw w Łowiczu, a następnie w gimnazjum gubernialnem w Warszawie, które ukończył 1846 r. Wyświęcony na kapłana dnia 5-go Października 1851 r., był wikaryuszem par. Rawa, a następnie od 1856 do 1866 r. wikaryuszem kościoła Archikatedralnego Św. Jana w Warszawie, i w tym to czasie zasłynął w mieście naszym jako niepospolity kaznodzieja. Później był wikaryuszem w parafiach Borzęcinie i Skierniewicach. Od 1873 do 1877 r. był administratorem parafii Wiskitki. Od 1877 r. do 1884 proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Warszawie, a od 1884 r. był proboszczem parafii Narodzenia N. M. P. na Lesznie. Obok żarliwego spełniania obowiązków kapłańskich, ś. p. ks. Chmielewski pracował wiele na niwie piśmiennictwa religijnego—położywszy i tu rzeczywiste zasługi.

Z Petersburga. W dniu 12 b. m. obchodzono w Petersburgu jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności literackiej znanego pisarza ruskiego D. W. Grygorowicza. Obchód odbył się w Cesarskiem Towarzystwie zachęty sztuki, gdzie jubilat był sekretarzem i dyrektorem muzeum. W obchodzie wzięli udział Ich Wysokości Książęta Oldenburscy, członkowie rady państwa ministrowie i liczni przedstawiciele świata literacko-artystycznego a Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan obdarował jubilata orderem Ś-go Stanisława I-ej klasy. W czasie obchodu odczytano telegramy od Najdostojniejszych Osób, oraz adresy podpisane przez ministrów, uczonych, literatów i artystów.

Znowu uciekł. Naturalnie uciekł nie kto inny, jeno jeden więcej bankier-izraelita trudniący się sprzedażą pożyczek premiiowych na raty: Oto bowiem co podaje „Dziennik dla Wszystkich“. „P. Chaim vel Karol Gębicki, utrzymujący kanto wekslu w domu F. Szustra na Krakowskiem-Przedmieściu, zbiegł zagranicę, zarywając bardzo wiele osób, które w kantorze jego nabyły na raty pożyczki premiiowe. Sprytny geszefciarz urządził się w ten sposób, że jedną premiówkę sprzedawał kilku nawet kilkunastu osobom. Aktywów nie pozostało żadnych, pasywa zaś wynoszą przeszło sto tysięcy rubli. Na satysfakcyę wierzycielom pozostało... umeblowanie sklepu i pusta kasa ogniotrwała!... Urządzenie mieszkania jest własnością żony Gębickiego“.

Takim jest fakt świeży, podobny jota w jotę do tych wielu które go poprzedziły, a jest on zarazem jednym więcej dowodem jak dalece byłaby pożądaną reforma, o której niedawno, przy innym tego rodzaju rabunku, wspomnieliśmy. Szło i idzie naturalnie o to, aby dopełnianie operacyi polegającej na sprzedawaniu „premiówek“ na raty, kantorom prywatnym, zwłaszcza żydowskim, zostało kategorycznie wzbronionem, i aby czynności tej dopełniać mogły tylko kantory Banku Państwa i co najwyżej banki prywatne pierwszorzędne. Ileż grosza biedaków, zamiast stawać się łupem Neumarków, Gębickich *et consortes*, pozostałoby w kieszeniach tychże, krzywdzonych dziś najbezczelniej, nędzarzy!...

Nowy zakład fotograficzny. Pan Stanisław Trzeński otworzył w Warszawie, przy ulicy Żabiej № 9, nowy zakład fotograficzny. Poświęcenia lokalu dopełnił, w dniu 9 b. m., ks. Antoni Szlagowski, wikaryusz parafii Ś-go Antoniego.

Reorganizacya ministerium dóbr państwa, jak donoszą „Grażdanin“, polegać będzie na następujących zmianach:

Departament rolnictwa i przemysłu rolnego będzie tylko departamentem rolnictwa, powiększonym o kilka wydziałów. Nowo powstają departamenty ekonomiki rolniczej i statystyki rolniczo-gospodarskiej; wydział melioracyi rolnych; departament dóbr państwa wyłącznie; miejsce departamentu do spraw ogólnych zajmują kancelarya ministra, departamenty zaś górniczy i leśny pozostają bez zmiany. Niezależnie od tego, powstanie Rada do spraw rolniczych, do której składu wejdą rolnicy praktyczni i delegaci zarządów, mających bliższe stosunki z przemysłem rolnym i gospodarstwem.

Z prasy. P. Wacław Szymanowski jest niezawodnie malarzem zdolnym i mającym dobrą przyszłość przed sobą; nie jest on jednak artystą ani tak dojrzałym i wytrawnym, iżby mógł wydawać sąd kategoryczny o Matejce, naprzykład, ani tak znakomitym i wielkim, iżby społeczeństwo miało składać mu hołdy. Tymczasem „Kuryer Warszawski“, oraz parę innych organów należących do klikki, domagają się hołdów tych właśnie — w sposób równie gwałtowny i natarczywy, jak bezwstydnym. Od kilku już tygodni, dwa razy dziennie, przy śniadaniu i przy kolacyi, prenumeratorem „Kuryerka“ dostawać muszą młodości, czytając banalne dytyramby na cześć p. Wacława Szymanowskiego i jego obrazu p. t. „Modlitwa“. Kuryerkowe „sylfy“ wysilają się już nie na reklamę samą, ale poprostu na to żeby ją uczynić możliwie obrzydliwą. Już obraz ma być niezadługo wysłany do Warszawy; już go mają pakować; już się pakuje; już jest w pace; już się ekspeduje; już jest w wagonie; już jedzie; już przyjechał; już jutro lub pojutrze będzie rozpakowany; już wyjmuje się z paki; już w krótkie zostanie wystawionym; już nareszcie jest w sali resursowej, gdzie publiczność może podziwiać „wielkie dzieło natchnienia“, siły, „olbrzymiego talentu“ etc. etc. Zkąd ta wrzawa ten hałas i te ody na cześć obrazu—jakich nie słyszeliśmy nigdy przy wystawianiu w Warszawie nawet dzieł Matejki albo Siemiradzkiego? Jużeć rozumiemy, że jako współnikowi podobno jeszcze p. Loewenthala, „Kuryer Warszawski“ musi panu Szymanowskiemu oddawać usługi; aleć przecież nawet w takiej obojętnej reklamie wypadłoby zachować pewną miarę. Wypadałoby zachować ją tak ze względu na prostą przyzwoitość, jak i z uwagi na samego p. Szymanowskiego, któremu naprawdę wydać się gotowo iż jest on dzisiaj już artystą wielkim, pierwszorzędnym — i któremu imaginacya podobna może wcale nie wyjść na zdrowie, a nawet oddziaływać najfatalniej na całą jego przyszłość artystyczną. Niechajże więc „Kuryer Warszawski“ da spokój temu brzydad-twu, jakim jest urządzanie wszelkiej sztucznej — echt kupieckiej reklamy, i niech lepiej da nam objaśnienie w onej sprawie „Bazaru robót kobiecych“, nie udając tu przynajmniej — gdzie idzie o fundusz złożony na cel publiczno-filantropijny—głuchoniemego.

Z teatru i muzyki. Artysci teatru Rozmaitości przystąpili już do prób z jednoaktowej komedyi ś. p. Bliźnińskiego, p. t. „Panna z posagiem“. Również rozpoczęły się próby z najnowszej komedyi p. Bałuckiego, p. t. „Bajki“.

Na dzień 21 b. m. zapowiedzianym został koncert kompozytorski p. Zygmunta Noskowskiego.

Zapowiedziane dawniej występy p. Wiktora Mauroł'a przychodzą do skutku. Słynny barytonista przybył już do Warszawy i na scenie tutejszej da się słyszeć trzykrotnie: dwa razy w „Otelu“ i raz w „Rigolecie“.

Zmarli. Ś. p. Alfons Sokołowski, właściciel dóbr Kępa Szlachecka w powiecie Włocławskim — zmarł tamże w 52 roku życia. Zmarły był bratem wdowy po ś. p. Józefie Bliźnińskim, komedyopisarzu, która po śmierci męża, w Krakowie, przeniosła się do rodziny najbliższej, gdzie ją nowy cios dotknął.

NADESLANE.

ŚWIEŻY transport 502 aromatycznej **Herbaty** otrzymaną skład **M. SZUMILINA** Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A... D... w Pog... — Życzeniu Szan. Ks. Dobr. będziemy się starali uczynić zadość. Wyrazy czci prawdziwej łączymy.

Sz. ks. Woj... Rozwad... w Op... — Wyjaśnieniem w kwestyi pierwszej służyć nie możemy. — Co zaś do kwestyi drugiej, dotyczącej analizy win, postaramy się jaknajrychlej spełnić życzenie Sz. Ks. Dobr. Za życzliwość dla pisma dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Ed... Gum... w Pł... — Chłopiec jest chrześcianinem i zasługuje rzeczywiście na pomoc. Rs. 2 przeto wręczyliśmy administracyi „Dziennika dla wszystkich“—za pokwitowaniem.

P. F... Musz... w Iwan... — List przesłany wedle życzenia. P. K... W... w Kor... — Otrzymał i serdecznie dziękujemy. Przyjmijcie, sz. panie, szczerzy uścisk dłoni.

P. A... K... w Częstochowie. — Wierszyk o który idzie znajdzie sz. pan w wydawanym w Warszawie elementarzu l. Sumińskiego. Skład główny elementarza w księgarni Gebethnera i Wolffa; cena kop. 20.

P. A... Gł... w Warsz... — O ile redakcyja „Tygodnika Ilustrowane-

go“ życzeniu sz. pana nie uczyni zadość — spełnimy je chętnie. Wątpimy, ażali ks. pr. N... chciałby powrócić do tematu, który już raz, jak sz. panu wiadomo, traktował dość obszernie.

Pani Hel... Jaw... w Ib... — Zapytuje sz. pani jak też „Izraelita“ organ „ucywilizowanych“ żydów warszawskich, „zapatruje się na religię i religijność“ — a oto właśnie próbka wzięta żywcem z tegoż organu. W jednym z N-rów ostatnich „Izraelita“ pisze: „Pod słowem religijność nie rozumiem tutaj ślepego posłuszeństwa przepisom danego kościoła i gorliwego odprawiania wszelkich praktyk religijnych, lecz poszanowanie dla wiary i przejście się jej podstawową ideą“ (?) Dalej „Izraelita“ mówi o „poczuciu moralnem mogącem zastąpić wiary“, dowodząc przytem, że ta ostatnia potrzebna jest jedynie dla głów słabych, gdyż „mocne“ mogą się bez niej obyć, a dalej jeszcze powiada: „Szczęśliwi łatwo się mogą obejść bez wiary“. Ponieważ jednak „życie przeciętnego człowieka nie jest wcale pasmem nieprzerwanych szczęśliwości i daleko w niem więcej chwil czarnych niż różowych“, przeto „Izraelita“ radzi rodzicom i wychowawcom aby wychowanków swoich „zaopatrywali koniecznie w ten balast tak potrzebny w trudnej żegludze na oceanie życia“. Jak przeto szanowna pani widzi, traktują oni religię i religijność ze stanowiska czysto utylitarnego. Jest to dla nich — jak słusznie zauważył p. Chorąży w „Wieku“ — interes jak każdy inny i jak wiecie innych obliczony na oszukanie drugiej strony. Inteligentny żyd — powinien o tyle spełniać przepisy swej wiary, o ile mu to do szczęśliwości, czyli wedle pojęć żydowskich, do dobrobytu jest potrzebnem. Gdy cel ten osiągnie, lub gdy nie od Pana Boga nie będzie mógł wytargować, to co mu po Nim?... Nieprawdaż że to arey praktyczne i odpowiadające ściśle całej etyce judaistycznej?...

Panu Edm... W... w W... „Słowo“ w sprawie tej podało informację o tyle sumienniejszą od podanej przez Kuryery: „Warszawski“ i „Codzienny“, że szkółkę terminatorską rozróżniło od tej, którą p. Natansohn z tegoż samego, jej własnego, domu wyrzucił, lubo kwestyi własności „Słowo“ nie dotyka ani półsłówkiem. Ach, gdzieżby zaś poruszać drażliwość... podobnie...

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1.20. **Hertzberg.** Powietrze, kop. 20; Ziemia, kop. 20. **Fact.** Kalendarz na 1894 rok kop. 20. **Kalendarz Myśliwski** na 1894 rok, kop. 50. **Cztery Ewangelie Święte**, wydanie popularne z Aprobata X. Biskupa Nowodworskiego (z komentarzem Alliolego), kop. 80. **Malczewski,** Marya, powieść, wydanie nowe, kop. 10. **Gawalewicz.** Cma, materiały do powieści, rs. 1.20. **Sulima.** Historia Franka i Frankistów, Kraków, rs. 1.20. **Nusbaum Dr.** Podręcznik Zoologii do użytku w klasach, z 272 rysunkami, Kraków, rs. 1.80.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-18

REKLAMY.



Zarząd fabryki

ZŁOTY UL
Nowy-Świat Nr. 7

uprasza Szan. Odbiorców
hurtowych o spieszne nad-
syłanie zamówień Świą-
tecznych. 534-3-2

Dla Uczniów Mundury, Szynele i Bluzy. Wielki wybór.
Ceny przystępne. W magazynie **K. JAKI-
MOWICZA**, Miodowa 12, wprost Sądu. 437-12-12

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-49

Siodła i uprzęże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki
Warszawa, Królewska 6. 533-50-2

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Telefon Nr 581.
Węgla kamiennie — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała
i inia. 141-52 40

Dr. J. Majkowski po powrocie z Bu-
ska, przeprowadził
się na ul. Ordynacką 7 (róg Wróblej). 520-3-3

REKOMENDUJEMY!

MAŁŻEŃSTWO STARE, bez rodziny, mieszkające na wsi w gub. Mohylońskiej, poszukuje dla wyłączenia w gospodarstwie domowym i dla towarzystwa kobiety inteligentnej bez rodziny. Wiadomość w Redakcyi „Rola“. 519-3-3

PORTRETY Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-11

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łociowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny. bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-47

Warszawa, Marszałkowska 137.

ZMUKLERSKIE WYROBY W. POMORSKIEJ
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ**
144,
wejście z Rysiej. 460-26-9

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-47

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-16

Propinacya

wyłączna w miasteczku do wydzierżawienia od N. Roku 1894. Pożądany koniecznie chrześcijanin. Dzierżawca propinacyi mógłby razem otworzyć sklep spożywczo-kolonialny ku czemu są wszelkie warunki sprzyjające. Wiadomość w redakcyi „Rola“. 531-1-3

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów
Męzkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul.
Nowy-Świat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-ŚWIAT Nr. 62.

396-22-16

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaski. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych z pierwszorzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Barki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
NICI
H. BONIČZKÓWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

487-50-7

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
480 do najwykwintniejszych 52-7
2, KOTZEBUE 2.

Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYI
Franciszka Sierpińska

WARSZAWA,
30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim — odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-7



ZAKŁAD
BLACHARSKO - GALANTERYJNY
Ornamentów metalowych
i
KRYCIA DACHÓW

w WARSZAWIE,
Leszno Nr. 26

Wincentego Pytłasińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemsy, Kroksztyny, Wazony i t. p. oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonywa z dokładnością i akuracją, po cenach umiarkowanych. 441-10-10

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 512-52-4

Woda **Mexico**
FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-25

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Skład Obrazów

egzystujący lat 18 w naczynym domu Krakow.-Przedm. i ulicy Królewskiej, przeniesiony został z dniem 1 Października na ulicę **Mr. Berga** № 2 obok mleczarni W-go Henneberga. 490-3-5

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 k., z 400 obrazkami do nauki pogładowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2, — opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepiejze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, kurs 1-y 75 kop., — oprawa 90 k. — kurs 11-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **All-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki pogładowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 469-14-5

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1894.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY
POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1894, liczy 49 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.
KALENDARZ SCIENNY

Cena egzemplarza kop 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników (Ungra) Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszłą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

535-3-2

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy), wprost Dzikiej.

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumeratu roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272-52-17

Ubezpieczenie Posagów

dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym zabezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie „Rossja“.

Jeżeli, na przykład, pragną zabezpieczyć dla dwuletniej dziewczynki posag 5,000 rs., mający być wypłaconym po dojściu przez nią do lat 18, to za takie ubezpieczenie opłacają w Towarzystwie „Rossja“ składkę w wysokości 52 rs.

Ubezpieczenie takie zawierać można również z warunkiem bezzwłocznego zwrotu wpłaconych składek, w razie przedwczesnej śmierci dziecka, oraz z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossja“ było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę 24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób zabezpiecza się kapitał, wypłacany im po dojściu do pełnoletności, lub stypendyum na edukację.

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informacyi udzielają: Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu (Wielka Morska № 37), Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie (Niecala № 8), oraz Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

541-3-1

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

371-6-6

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

Nowo-otworzona

PRACOWNIA OBUWIA

Józefa Sośnierz

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 495-12-4

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC

JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31

W WARSZAWIE

poleca: Nafte B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posalzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci**

polecają:

MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne
 wyrobu „Claytona & Shuttlewortha“ w WIEDNIU,
MŁOCARNIE CEPOWE, TRYBOWE i PASOWE z fabryki
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wialnie oryg. CLAYTONA, BAKERA, Młynki Tryumf,

Tryeury i Sortowniki MAYERA,

ŚRÓTOWNIKI, GNİOTOWNIKI **Bentalla** do zboża,

Szarpacze, Siekacze **BENTALLA** oraz
 Parowniki do kartofli,

Sieczkarnie oryginalne Bentalla

ręczne i maneżowe od 19 do 188 rubli,

Centryfugi ręczne do mleka „**DRÖSSE & LUDLOFF**“

NOWEJ ULEPSZONEJ KONSTRUKCYI,

uznane za najpraktyczniejsze i najprostszej konstrukcyi

oraz

WSZELKIE INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

540-6-1

TANIO

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,
 Spodki porcelanowe tuzin kop. 40,

WYPRZEDAŻ towarów wysortowanych

trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr 1 vis à vis Długiej.

542-5-1

TANIO

ZAKŁAD
 Wyrobów Kuśnierskich

A. VOGEL

w Warszawie, ulica Nowosenatorska Nr. 3.

Przyjmuje roboty i obstalunki. Wyprawia wszelkie gatunki skórek, wyczyusza futra.

539-6-1

FABRYKA ORGANÓW

TOMASZA MALEWSKIEGO

w Częstochowie,

Jasna Góra, ulica Wieluńska dom p. Szadejko.

Wyrabia organy nowe, restauruje stare, z czem się poleca W. W. Ks. Ks. Proboszczom.

274-12-6

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

268—26—16

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończą w przeciągu 24 godzin

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn. " "	13.—	40
Spodnie	3.50	16
Palta jesienne . . .	12.—	45
Szlafroki	10.—	25
Garnitury frakowe	25.—	50
" surdutowe " "	25.—	50
" żakietowe " "	20.—	45
Burki sławuckie . . .	18.—	35

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
 Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
 i DEKORACYJ salonów
E. A. ZALESKIEGO
 dawniej J. ruchlińskiego.

107-52-20

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
 za dobre i stylowe wykończanie robót
 na składzie wielki wybór gotowych Ram
 poleca się
 Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
 Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

ZAKŁADY T. OTWINOWSKIEGO

STOLARSKO-TAPICERSKIE

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umeblowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów.

284-26-13



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
 Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
 stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie
 fabryki wchodzące. 312-26-13

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

K. Siarkiewicz

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

wykonywa:

ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw skle-powych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwycajnych do najoz-dobniejszych, KONSTRUKCYE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślu-sarskie. 472-12-6

Fabryka SZCZOTEK i PĘDZLI K. Handiter

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-9

411—10—9

Nowo-Otworzony Skład

WYROBÓW TECHNICZNYCH

poleca po cenach bardzo przystępnych: Wyroby gumowe tecz-niczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kot-łów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cyno-we i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia farb, weże parciane i t. p. artykuły.

Jan PAŁKA & Comp. w WARSZAWIE, Tomackie Nr 13.

Pracownia Gorsetów

pod firmą

„JANINA“

374

w Warszawie, ZGODA Nr. 5,

20-6

posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne
 Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece
 zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje spo-soby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powie-ści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencye, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem ehumanitarnej instytucyi, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzę-tami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach ka-żdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracye.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. —
 Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkający po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkótek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielna N-er 19. — Można też prenu-merować i w księgarniach. 186—12—13

AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki,
 lichtarze, wazony, brzozy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,

NOWY-ŚWIAT 49. 500-10-3

SKŁAD NICI I TOWARÓW NORYMBERSKICH

Nowy-Świat Nr. 5. **A. W. KUMROW.** Nowy-Świat Nr. 5.

Na nadchodzący sezon magazyn mój został opatrzony we wszelkie artykuły wełniane jako to: **koszule, kalesony, kaftany męskie, damskie i dziecięce, spódnice damskie ręczne i maszynowe, kamasze, skarpetki i pończochy, rękawiczki, czapki, pantofle filcowe, kalosze, gorsety, parasole, — Galanterya i towary norymberskie w wielkim wyborze włóczki i wełny oraz różne roboty ręczne, kanwowe.** Z czem się polecam Szanownej Publiczności. Ceny jak zwykle przystępne. 522-4-3

A. W. KUMROW.

WARSZAWSKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY

(Plac BANKOWY Nr.37 — dom hr. Zamoyskiego)

nabywa wszelkie wyroby przemysłu krajowego i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. 486-6-6

Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyskiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

Fabryka Czapek i Kapeluszy

Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca 394-23-17

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 **DYPLOM UZNANIA.** ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 504-13-4

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

503 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 1-4. 26-5

6 Czysta 6 **APTEKA** 6 Czysta 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysyłają się odwrotną pocztą za gotówkę lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-10-8

Złoty medal 1885 r. 96 **SPECIALNA FABRYKA** 50-43

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gamowe. — Irygatory. — Respiratory — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-40

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65. 205-26-17

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów, — po cenach **bardzo umiarkowanych.** 166-32-19

Skład Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych

M. WESZICKI i G. HINKEL

Warszawa, róg Placu Teatralnego i Senatorskiej nr. 12 dawny Pałac Blanka, Telefonu nr. 717.

POLECA GŁÓWNIIE:

<p>Umeblowania żelazne syst. angielskiego (ekonomiczne). Łózka składane oficerskie. Najpraktyczniejsze łózka szpitalne z maszyneryą i bez takowej, ozdobne łózka z dekoracyami a także Materace druciane, stalowe, czysto włosiane i inne. 530-4-2</p>	<p>Lodownie pokojowe, Piece naftowe, Maszynki do robienia lodów, masła, Wasserklozety, Puderklózety, Wagi decymalne i stołowe.</p>	<p>Kuchenki naftowe i benzynowe, różnych wielkości i systemów. Zelazka do prasowania. Maszynki do mięsa najpraktyczniejsze, do kawy, do gotowania jajek i różne przybory kuchenne, a także Wanny z piecykami i bez takowych, Umywalki, Klozety, Bidety, Irrygatory i wiele innych wyrobów blaszanych.</p>
--	---	---

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,
77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornirowanych i w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

511-6-4

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131.

459-15-9

Nowo-otworzony

SKŁAD ZEGARÓW

ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW
i Zegarków kieszonkowych

z pierwszorz. Fabryk Genewskich

P. SZCZEBLEWSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 145, drugi dom od ul. Próżnej

Reperacje z dwuletnią gwarancją.

449-10-8

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi.

375-24-16

MAGAZYN OBUWIA Męzkiego i Damskiego A. Sobolewski

W WARSZAWIE,

Białańska Nr. 5.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.



Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

501-6-4

KAROL FICHTNER

FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 139. — Poleca:

Kapelusze najnowszych fasonów oraz Czapki cywilne, oficerskie, uczniowskie do wszystkich szkół i liberyjne wykończone są z najlepszych materiałów, po cenach najniższych. Cylindry i Kapelusze filcowe odświeżają i przerabiają się na nowe fasony. Czapki mundurowe i oficerskie najrozmaitszych form i kolorów robią się na zamówienie w przeciągu paru godzin

394-23-5

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Białańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

w SOSNOWICACH

Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą.

poleca pod gwarancją

Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaku fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędne i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420 10-10

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

★ ST. MAJEWSKI I S-KA

Cecha
fabryczna.

446-15-9

Główny Skład Fabryczny
Wyrobow Platerowanych
i Bronzowych

BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TREBACKIEJ i KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Włosa Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

418-12-10

Specyjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 1-4, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzylem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materyałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstarunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-8



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i medalem wielkim srebrnym 1890 r. poleca w wielkim wyborze:

zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapaki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie

Cenniki wysyłane są gratis.

463-6-6

Długa Nr. 46. **J. ZIEMSKI,** Długa Nr. 46.



Największe w kraju i Cesarstwie
SKŁADY INSTRUMENTÓW



HERMAN I GROSSMAN

Warszawa, St.-Petersburg, Lublin,
Mazowiecka 16. W. Morska 33. Królewska 207.

POLECAJĄ WIELKI WYBÓR

FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

Sprzedaż NA RATY. WYNAJEM.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie. 514-4-3



SKŁAD

MATERYAŁÓW APTECZNYCH

J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,

Oliwę Nicejską,

Essencyę octową

oraz wszelkie materyały apteczne i techniczne.

000-12-1

Nowo-otworzony
Zakład FOTOGRAFICZNY

STANISŁAWA TRZCIŃSKIEGO

ulica ŻABIA № 9, róg placu Bankowego.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące,
po cenach umiarkowanych.

Zakład otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do 5-ej po
południu. 538-6-1

Niepogoda w zdjęciach
nie robi żadnej różnicy.

Aurelja Fiszer

№ III ul. Marszałkowska № III.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN

Pościeli i Łóżek żelaznych

poleca w wielkim wyborze materace, sienniki, kołdry, od skromnych do najwykwintniejszych, poduszki podróżne, pierze i puch na futry, gotową bieliznę pościelową, wyprawki dla niemowląt, oraz łóżka, łóżeczka i kolyski żelazne angielskie po cenach najniższych. 508-6-3

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE: OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty 492-11-5

KALOSZE Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej,
 Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,
 Guma i Wyksatyna dla słabych osób
 poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych
SKŁAD OBIC papierowych
W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

506-9-4

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

FORTEPIANY I PIANINA

 447 najnowszych systemów, 52-9
 poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI
HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-16
H. F. Flatt.

 Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
 ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-54

 DO
 ZŁOCENIA NA KOLORY, PLATEROWANIE
 SREBREM, NIKLOWANIE I BRONZOWANIE,
 POMIEDZENIE I MOSIĘDZENIE, OKSYDOWANIE
 NA SREBRZE, ŻELAZIE, MIEDZI I MOSIĘDZU

przyjmuje

ZAKŁAD GALWANICZNY 494-6-5
LUDWIKA IFLANDA

Rymarska Nr. 8, w Warszawie.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN”

 Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie,
 ul. Nalewki Nr 33.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-34

KRAWIEC J. MASZEWSKI MEZKI

 MAGAZYN Bracka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7.
 Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materyałów po cenach niskich. 448-10-10

Nowo-otworzony

SPECYALNY SKŁAD WYROBÓW CUKIERNICZYCH
B. CZAPSKIEGO

82 MARSZAŁKOWSKA 82,

poleca wszelkie WYROBY CUKIERNICZE, w gatunkach doborowych i po cenach niskich. W szczególności wielki wybór sucharków w różnych odmianach, co dzień świeże.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Polecenia z prowincji załatwia pośpiesznie, za zaliczeniem. Cenniki gratis i franco. 537-6-1

SKŁAD WSZEKICH METALI i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka

w Warszawie, ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-6

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych,—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawowaniu losowań. 20-52-46

Warszawska Fabryka Octu
Winnego i Spirytusowego

W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 458.

404 12-12

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych, do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 510-12-3

SIECZKARNIE

 oryginalne Angielskie
 Richmond'a & Chandler'a w Manchester,
 otrzymał i poleca

DOM HANDLOWO - ROLNICZY
A. RODKIEWICZ

W WARSZAWIE,

ulica MIODOWA Nr. 13, Pałac Arcybiskupów. 529-2-2

PRACOWNIA

SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH
F. Zawiszewskiej

Z WARSZAWY

 w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej Nr. 148
 (wprost Sądu Okręgowego).

Poleca się gustownem, podług świeżych żurnali paryzkich wykończeniem wszelkich ubiorów damskich, a mianowicie: sukien, okryć wierzchów do salon, amazońek i t. p.

800-0-6

 z uszanowaniem **F. Zawiszewska.**

Fabryka Powozów JANA STOPCZYK

w Warszawie, przy ulicy ELEKTORALNEJ w domu własnym Nr. 11-794c.
przypomina się JW. i WW. Panom, że obecnie posiada spory zapas różnego rodzaju powozów.
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

509-6-4

Magazyn OBUWIA M. BLECHSCHMIDT i S-ka Nowy-Świat 69, 1-e piętro.

Dostawca Teatrów Rządowych Warszawskich.

Poleca wybór gotowego OBUWIA DAMSKIEGO, MĘZKIEGO I DZIECINNEGO, po nader przystępnych cenach, oraz przyjmuje obstalunki według żądania, z czem się poleca Szanownej Publiczności.

505-6-4

Nowo-otworzony chrześcijański Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

ulica Nowo-Senatorska № 4,
vis á vis Hotelu zymskiego.

Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do 35
Zimowe	18 55
Marynarkowe garnitury	15 30
Zakietowe garnitury	22 35
Surdutowe garnitury	25 35
Burki sławuckie	24 30

Plaszcze z kołnieriami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.

Krój zagraniczny. 462-24-9

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

528-50-2

NA SKUTEK OBNIŻONEGO CŁA Handel Win i Towarów Kolonialnych L. Bieleckiego

w Warszawie, Krucza 30,

poleca wytworne Koniaki z domu BISQUIT DUBOUCHÉ od 35. 1.80 za butelkę. Nadmieniam się przytem, że przy gatunkach wyższych różnica w cenie wynosi rs. dwa na butelce.

Czyste wina węgierskie od rs. 1 za butelkę,

poleca Handel L. Bieleckiego, Krucza 30 w Warszawie.

481-6-6

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-39

polecają:

KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe instrumenta i nabijanie Walców do tymbel. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p.

523-12-3

TOLIMIR ŻARSKI

Krakowskie-Przedmieście 63,
(wprost Resursy)



wyrabia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takż głos w popsutych instrumentach urzadz.

Sprzedaje na rozplaty.

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

L'URBAINÉ,

działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia 2-go Czerwca 1889-go r.

Główna Reprezentacja na Królestwo Polskie

w WARSZAWIE,

Mazowiecka. 9

L'URBAINÉ

Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe ulgi „na wypadek choroby lub niezdolności do pracy”, na zasadzie których Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożonej choroby przypadających składek i wypłaca 3/4 ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do pracy, pozostałą zaś 1/4 część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.

315-8-6

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-48

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

Składy Nici i Galanteryi.

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie. 46-44

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry, Walizy, Torby, Sakwojaże, Necessary, Kosze urządzone, Rulony do podróży, Flakony rozmaite, Paski dla Dam, Męczyzn i Dzieci, Wanny Gumowe.

Buty do bi. polow. Czapki, Kurtki skórzane, Spodnie, Plaszcze Gumowe, Pantofle, Sandaalki, Kalosze, Kocce Angielskie, Platędy, Troki

Torby Myśliwskie, Ładownice, Manierki, Szpicruty, Baty, Mahajki, Obroże, Fugilaresy, Portmontki, Portycisiten, Partigary, Woreczki.

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 20

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny), Marszałkowska 144 (tamże wyroby japońskie) Trębacka 4, dom Scheiblera.

Na prowincyi upraszam o żądania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

Sklepom chrześcijańskim odstępnie stosowny rabat.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu naprzeciw pałacu Krzenberga.

ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmują odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-41)

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie, 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-ym piętrze.

405-52-14 TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliezna w kantorze firmy, przy ulicy Elektorolnej Nr. 23, w podwórzu. Sprzedaż detaliezna w filii Senatorska 8.

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-52

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. e.) — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. e.) — Nowe prądy w literaturze francuzkiej, III. — Monolog VIII. Pan Moryc Berliater jako filantrop. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Waryatka, nie—humoreska, z teki wspomnień E. Jerzyny. (d. e.)

Redaktor i Wyawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Варшава 4 Ноябрь. 1893 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie firmy „Alfred Grodzki“, dla prenumeratorów otrzymujących pismo nasze za pośrednictwem poczty, i cyrkularza Domu bankowego „X. Radziszewski“, dla wszystkich prenumeratorów.